

Jak gospodarowano
w „Caritasie“
na Wybrzeżu
str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, CZWARTEK 26 STYCZNIA 1950 R.

Nr 26 (945)

W grobowcu przy mauzoleum Dymitrowa spoczął jego wierny współbojownik POGRZEB WASYLA KOLAROWA

SOFIA (PAP). Pograżony w głębokim smutku naród bułgarski odprowadził na miejsce ostatniego spoczynku jednego z założycieli Komunistycznej Partii Bułgarii, budowniczego Bułgarii Ludowej, wiernego współbojownika Georgi Dymitrowa — premiera Wasyla Kolarowa.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z gmachu Zgromadzenia Narodowego. O godz. 14 min. 10 trumna umieszczona na lawecie armatniej członkowie Biura Politycznego KC KPZP Wyłko Czerwenkow, Włodzimierz Popomow, Georgi Czankow, Georgi Damianow, Anton Jugow, Tiko Czernokolew, Rajko Damjanow, Minczo Neiczew oraz marszałek Związku Radzieckiego i wicepremier rządu ZSRR Woroszyłow.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono setki wieńców. Za trumną niesiono niezliczone sztandary partyjne i państwowe, spowite kirem oraz orderzy zmarłego premiera.

Za lawetą kroczyła najbliższa jego rodzina, a następnie członkowie Biura Politycznego Komunistycznej Partii Bułgarii i członkowie delegacji zagranicznych, przybyli na uroczystości pogrzebowe, a mianowicie: delegacji radzieckiej z marszałkiem Woroszyłowem na czele, delegacji polskiej z premierem Cyrankiewiczem, delegacji czechosłowackiej z wicepremierem Fierlingierem, delegacji węgierskiej z min. spraw zagr. Kallay'em, delegacji rumuńskiej z min. spraw zagr. Anna Pauker, delegacji niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Nuschke, delegacji albańskiej z członkiem Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy — Nuczi, przedstawiciele Komunistycznej Partii Francji — Leo Figueres, Komunistycznej Partii Włoch — Enrico Berlinguero, następnie członkowie Bułgarskiej Rady Ministrów, Komunistycznej Partii Bułgarii, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie Rady Nar-

dowej Frontu Patriotycznego, posłowie Zgromadzenia Narodowego, generałowie oraz przodownicy z fabryk i instytucji społecznych.

Za nimi w zwartych kolumnach postępowały delegacje mas pracujących Sofii ze sztandarami.

Kondukt pogrzebowy skierował się na plac 9 Września, gdzie koło mauzoleum Georgi Dymitrowa spocznie jego najbliższy towarzysz broni Wasyl Kolarow.

Przed mauzoleum Georgi Dymitrowa kondukt zatrzymał się. Sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii — Teodor Żiwkow zajął zebranie żałobne, po czym członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii, wicepremier Popomow — wygłosił przemówienie w imieniu rządu, KC Partii oraz Rady Narodowej Frontu Patriotycznego.

W imieniu rządu radzieckiego oraz Komitetu Centralnego WKP(b) przemówienie wygłosił wicepremier rządu ZSRR marszałek Woroszyłow.

Następnie przemawiali: premier Rządu R. P. i członek Biura Politycznego KC KPZP Józef Cyrankiewicz, min. spraw zagr. Rumunii i członek Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej — Anna Pauker, wicepremier Rządu Republiki Czechosłowackiej i członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Fierlinger, min. spraw wewn. Republiki Węgierskiej i sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących Janos Kadar, członek Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy Nuczi, w imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej — sekretarz Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej Leo

Figueres, członek KC Komunistycznej Partii Włoch — Berlinguero, oraz członek redakcji organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych „O trwały pokój, o demokrację ludową!” — Nemesz.

O godz. 16 min. 20 przy dźwiękach międzynarodówki, złożono

trumnę ze zwłokami Wasyla Kolarowa w grobowcu. Równocześnie rozległy się salwy armatnie, oddane na cześć zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyła potężna manifestacja mas pracujących stolicy Bułgarii, które złożyły hołd pamięci ukochanego premiera.

Delegacja polska na warcie honorowej

SOFIA PAP. Delegacja polska z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele złożyła w godzinach wieczornych 24 bm. u stóp sarkofagu ze zwłokami Wasyla Kolarowa wieniec z następującym napisem: „Niezapomnianemu bohaterowi Międzynarodowego Pro-

letariatu — Komitet Centralny KPZP”.

Po złożeniu kondolencji rodzinie zmarłego premiera, członkowie delegacji polskiej zaciągnęli wartę honorową u jego trumny. Delegacji polskiej towarzyszył ambasador R. P. w Sofii Aleksander Barchacz.

Położyć kres występnej działalności dotychczasowego kierownictwa zrzeszenia „Caritas“ Decyzja rządu uzdrowi stosunki w tej instytucji — stwierdzają księża na zebraniach w Krakowie, Bydgoszczy i Łodzi

W całym kraju odbywają się konferencje księży, którzy w uchwalonych rezolucjach potępiają działalność dotychczasowych władz „Caritasu” i popierają decyzję rządu zmierzającą do naprawienia stosunków panujących w tej instytucji.

Wielkie zgromadzenie księży woj. krakowskiego

W dniu 25 bm. w Krakowie odbyło się zebranie księży z terenów województwa. W obradach udział wzięło około 200 osób. Po przemówieniach i dysku-

sji zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której solidaryzują się z zarządzeniem władz państwowych w sprawie uzdrowienia działalności „Caritasu”.

W Bydgoszczy

BYDGOSZCZ PAP. 24 bm. odbyła się w Bydgoszczy konferencja księży, którzy przyjęli następującą rezolucję w sprawie „Caritasu”.

„Z bólem i oburzeniem stwierdzamy na podstawie ujawnionych ostatnio faktów, że dotychczasowe kierownictwo „Caritasu” — instytucji powołanej do niesienia pomocy i opieki bliźniemu — nie służyło tym wzniosłym celom.

Doceniając rolę i znaczenie „Caritasu” popieramy w całej rozciągłości decyzję rządu w tej sprawie, zmierzającą do uzdrowienia panujących dotychczas stosunków w tej instytucji. Decyzja ta zapewni sprawne i sprawiedliwe funkcjonowanie „Caritasu”, zgodnie z jego charytatywnymi założeniami i umożliwi wdowom, sierotom i potrzebującym — szerokie korzystanie z opieki i pomocy.

Rozumiejmy w całej pełni szlachetne intencje władz państwo-

wych w tej sprawie, prosimy o uwzględnienie w przyszłych władzach „Caritasu”, na terenie województwa pomorskiego — zarówno osób duchownych jak i świeckich, których dotychczasowa postawa moralna i patriotyczna daje gwarancję, że pokierują oni działalnością „Caritasu” na Pomorzu zgodnie z zasadami miłosierdzia chrześcijańskiego, dla dobra naszej ojczyzny — Polski Ludowej.”

Rezolucja została przyjęta jednomyślnie przy burzliwych oklaskach zebranych.

Rezolucję podpisali m. in. ks. Henryk Gliwicki, prob. par. Lichnowy, pow. Chojnice, ks. rada Józef Bartel, prob. par. Dąbicz, pow. Bydgoszcz, ks. Stefan Czapek, prob. par. Budzyń, pow. Bydgoszcz, ks. kan. Paweł Pękacki, prob. par. Kruszwica, pow. Inowrocław, ks. Kazimierz Litewski, prob. par. Wądołowo, pow. Sepólno, ks. Stefan Kotwarski, prob. par. Sworne Gacie, pow. Chojnice, ks. Edgier Duszyński, prob. par. Sedbont, pow. Tuchola, ks. Jan Majcher, prob. par. Łowiczek, pow. Aleksandrów Kujawski, ks. Edmund Kleiberg, prob. par. Radzyń, pow. Grudziądz, ks. Chmurzyński, prob. par. Ostromecko, pow. Chełmno, ks. Józef Juchta, prob. par. Lpiano, pow. Świecie, ks. Konrad Zakrzewski, prob. par. Kurzelnik, ks. Stefan Kwiatkowski, prob. par. Zaduszniki, pow. Lipno, ks. Józef Klein-Schmidt, prob. par. Dąbrówka, pow. Sepólno, ks. Konrad Szeffler, prob. par. Bytów, pow. Bydgoszcz, ks. Zych, prob. par. Ślesno, pow. Wyrzysk, ks. Marian Rusakowicz, prob. par. Grębocin, pow. Toruń, ks. Stefan

Dnia 28 maja 1948 r. przybyła do Warszawy delegacja rządowa Ludowej Republiki Bułgarskiej w celu podpisania umowy o przyjaźni i współpracy. Na czele delegacji przybyli: premier G. Dymitrow i wicepremier i minister spraw zagranicznych W. Kolarow.

Na zdjęciu: Wizaści gości bułgarskich w Prezydium Rady Ministrów. Stoją od lewej: premier Cyrankiewicz i Dymitrow, ambasador bułgarski w Warszawie Tugarow i wicepremier Kolarow.

Rezolucję, uchwaloną jednomyślnie, podpisali m. in.: ks. proboszcz Józef Wocul, Budziszewice, pow. Rawa Mazowiecka, ks. prob. Józef Szulwiński, Żelów, pow. Łask, ks. prob. Józef Świętaczek, Szczawin, pow. Brzeziny, ks. prob. Eugeniusz Nowakowski, Widzew-Łódź, ks. prob. St. Porządek, Konopnica, pow. Radomsko, ks. prob. Fr. Kowalski, Zary, pow. Wieluń, ks. prob. Eugeniusz Ziota, Wola Wągrowa, pow. Łask, ks. prob. Feliks Litewka, Chełmno, pow. Radomsko, ks. prob. Eugeniusz Masłankiewicz, Wielkopolski, pow. Radomsko, ks. kanonik Ignacy Pillich, Chłapka Mała, pow. Sieradz, ks. prob. Skorka, Stobiesko, pow. Sieradz, ks. prob. Matuszewski, Brzezno, pow. Sieradz, ks. prob. Tomasz Krawczyk, prefekt szkół średnich w Skierniewicach, ks. Zygmunt Pasternak, Chłapka Wielka, ks. St. Olszewski, par. Św. Ducha — Łódź, ks. Tomasz Majchrzak, Bąków, ks. Zygmunt Opala, Jeżów, pow. Brzeziny, ks. kanonik Grygler, Wąsosz, pow. Łowicz, ks. Tadeusz Lisowski, par. Sobota, pow. Łowicz, ks. kanonik Tadeusz Szymski, Dłutów, pow. Łask, ks. Paluch, Dółki, pow. Łęczna, ks. Lipski, Maków, pow. Skierniewice, ks. Gruda, Godziszów, pow. Skierniewice, ks. Wincenty Chmielewski, Wola Kamocka, pow. Piotrków, ks. Bolesław Kalinowski, Krupów, pow. Piotrków, ks. prob. Wacław Wasilewski, Gamolin, pow. Piotrków, ks. prob. Drukci, Chagielnice, pow. Piotrków, ks. prob. Szymczyk, Kociszew, pow. Piotrków, ks. prob. Bott, Zarnie, pow. Piotrków, ks. Żukowski, par. N.M.P., Łódź, ks. prob. Dębowski, Dąbrówka, pow. konecki, ks. prob. Dąbrowski, Rzgów, pow. Łódź.

W Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). W konferencji księży z Łodzi i wojew. łódzkiego, w dn. 24 bm. udział wzięło 40 duchownych, a między nimi 82-letni ks. kan. Ignacy Pillich z Chłapki Małej. W obradach uczestniczyli również liczni przedstawiciele „Caritasu” i świeccy działacze katolicki.

Po ożywionej dyskusji zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło rezolucję, w której stwierdza: „Z ubolewaniem stwierdzamy, że kierownictwo władz tej instytucji nie wywiązało się z powierzonych im zadań. Do „Caritasu” wkładły się elementy przestępcze, prowadzące działalność wbrew celom, wnosząc ideę miłosierdzia chrześcijańskiego — do naprawdę biednych nie docierały ani wielkie sumy z dotacji państwowych, ani zbierane w kraju datki, ani również sporadyczne dary w naturze z zagranicy.

Zło zostało wykryte. Komunikat rządu Polski Ludowej kładzie kres podobnym nadużyciom na przyszłość.

Jesteśmy przekonani, że nowe władze „Caritasu” wykażą się rzetelną i uczciwą pracą, zgodną z założeniami i celami tej charytatywnej instytucji i służąc będą pomocą tym wszystkim, którzy naprawdę na tę pomoc zasługują.

Rezolucja księży bojowników o wolność i demokrację

RZESZÓW (PAP). 24 bm. odbyło się w Rzeszowie posiedzenie księży — członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, na którym uchwalona została następująca rezolucja:

„Księża — członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, na posiedzeniu w Rzeszowie w dniu 24. I. 1950 r. po zapoznaniu się z orzeczeniem Najwyższej Izby Kontroli Państwa w sprawie nadużyć w zarządzie „Caritasu” we Wrocławiu, oświadczają, że dotychczasowa działalność kierownictwa „Caritasu” nie odpowiadała zasadom miłosierdzia chrześcijańskiego i przyjmują z uznaniem inicjatywę Rządu mającą na celu uzdrowienie stosunków w „Caritasie” przez mianowanie komisarycznego zarządu.”

Rezolucję podpisali: ks. kanonik Canecki Stanisław — proboszcz w

Nartach, ks. Kisiel Franciszek, ppik. — kapelan w Rzeszowie, ks. Bak Julian — proboszcz parafii Hussów, ks. Jakubowski Jan — administrator parafii Bratkowice.

Obraz Matejki odnaleziono w Poznaniu

POZNAN PAP. W Muzeum Wielkopolskim podczas prac remontowych dokonano cennego odkrycia. W najniższych kondygnacjach piwnic gmachu Muzeum natrafiono na skrzynię zawierającą dobrze zachowany obraz Matejki „Joanna d-Arc”.

„Joanna d-Arc” jest ogromnym płótnem o rozmiarach 11x5,5 m. Jest to jedyne dzieło Matejki o tematyce z historii obecnej.

Przyjaźń polsko-francuska silniejsza od Mochów i Schumanów Wielki wiec w Politechnice Warszawskiej

WARSZAWA (PAP). „Niech żyje przyjaźń mas pracujących Polski i Francji w walce pu ze Związkiem Radzieckim my lud francuski walczący o wolność, chleb i pokój” — pod 24 bm. wielki wiec w auli Politechniki, zorganizowany przez Pokój i Towarzystwo Przyjaźni

Ogromną aulę udekorowaną niezliczonymi czerwonymi sztandarami, flagami biało-czerwonymi i trójkolorowymi francuskimi, wypełniło szalenie blisko 5 tysięcy robotników i ludności pracującej stolicy.

Na wiecu, który zajął wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, członka Biura Politycznego KC KPZP — tow. A. Rapacki, przemawiali, przyjmowani gorącymi owacjami: członek Biura Politycznego KC KPZP — przewodniczący Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację — tow. gen. Witold-Józwiak, przedstawicielka kobiet francuskich — Georgette Farge, wiceprzewodniczący Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej i przewodniczący Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. min. sprawiedliwości Justyn Godart, członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, b. szef partyzantki we Francji, przewodniczący Stowarzyszenia b. Członków Francuskiego Ruchu Oporu, b. ministra lotnictwa — Charles Tillon, przewodniczącego Francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój, członka prezydium Światowego Komitetu Obronców Pokoju — b. min. lotnictwa — Yves Farge z małżonką, wiceprzewodniczącego Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. ministra sprawiedliwości — Justyn Godart, oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Dominique Desanti.

W przyjęciu uczestniczyli: wiceprzewodniczący Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Justyn Godart, oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Dominique Desanti.

Francuscy działacze postępowi u Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta

WARSZAWA PAP. 25 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwedrze, przebywając w Warszawie, delegację postępowych działaczy i publicystów Francji w osobach: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, b. szefa partyzantki we Francji, przewodniczącego Stowarzyszenia b. Członków Francuskiego Ruchu Oporu, b. ministra lotnictwa — Charles Tillon, przewodniczącego Francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój, członka prezydium Światowego Komitetu Obronców Pokoju, b. ministra lotnictwa — Yves Farge z małżonką, wiceprzewodniczącego Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. ministra sprawiedliwości — Justyn Godart, oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Dominique Desanti.

W przyjęciu uczestniczyli: wiceprzewodniczący Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Justyn Godart, oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej — Dominique Desanti.

Akademia w Gdańsku w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza

W związku z odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie odbędzie się w dniu 28 bm. o godzinie 16,30 w Teatrze Wielkim w Gdańsku uroczysta akademii.

Program akademii obejmuje: przemówienie przewodniczącego WRN tow. Dudy-Dziewierza, wystan orkiestry Filharmonii Batt-

ckiej, która w pełnym składzie wykona utwory Moniuszki i Nowowiejskiego. W części koncertowej wystąpi jako solista Henryk Palulis oraz śpiewaczki: Anna Borey i Janina Jesiakówna. Recytację wykona zespół „Żywego Słowa” — „Czytelnika”. Wstęp wolny.

O kontrolę społeczną nad „Caritasem“

Sprawa „Caritasu“ wstrząsnęła sumieniem wszystkich uczciwych ludzi w Polsce.

Rząd daje milionowe subwencje na akcje charytatywne, szerokie rzesze społeczeństwa dają swoje złotówki dla wdów, chorých i sierot, Polonia zagraniczna przysyła produkty, odzież i leki. I oto okazuje się, że wszystkie te publiczne fundusze i środki, zamiast trafić do tych, dla których są przeznaczone, trafiają do kieszeni i mieszkań panów prezesów, dyrektorów i hrabiów z „Caritasu“, do byłych hitlerowskich agentów Gestapo i pospolicich bandytów z podziemia, idą na handel spekulacyjny i wzbogacają kombinatorów i oszustów, zostają rozszabrowane przez rozmaite zakony, kurie apostołskie, seminaria duchowne itp. instytucje, rozporządzające przecież własnym, solidnym majątkiem i rozmaitymi innymi źródłami dochodu. A ponadto — marnują się w magazynach, na setki tysięcy i miliony złotych, potrzebne chorým drogie leki, pleśnieją sterty odzieży i obuwia.

Maleńka tylko, ale jakże wymowna ilustracja: z 1044 puszek kakao, które otrzymał „Caritas“ warszawski dla swoich instytucji, 960 puszek kierownictwo „Caritasu“ przydzieliło sobie, 35 puszek otrzymała kuria metropolitalna i tylko 49 puszek przydzielono dzieciom ze szkół i przedszkoli „Caritasu“!

Cóż to jest, jeśli nie rabunek dobra publicznego, jeśli nie oszukiwanie i okradanie najbardziej potrzebujących? Stąd ów powszechny głos oburzenia szerokiej opinii publicznej, wołający o sprawiedliwy rozdział funduszy i dóbr „Caritasu“.

„Caritas“ przedstawia sobą dotychczas na wpół feudalną, zamkniętą instytucję. Chronią się one przed wglądem opinii społecznej i jej kontrolą. Wszelkimi panem „Caritasu“ jest zazwyczaj ten lub inny dyrektor, czy prezes, od którego decyzji w praktyce nie ma odwołania. W takich odizolowanych od społeczeństwa instytucjach, powstają klki i mafie uprzywilejowanych, stosunek kumoterski, lęgnię się korupcja i złośliwość. Oczywiście to całe bagno moralne można tylko poprzez usunięcie dotychczasowej izolacji „Caritasu“ od społeczeństwa. Stąd powszechne wołanie opinii publicznej, o ustanowienie kontroli społeczeństwa nad gospodarką „Caritasu“ i o nowe, uczciwe kierownictwo spośród duchownych i świeckich katolików.

Ale dlaczego rozplenilo się w „Caritasach“ owe bagno korupcji i złośliwości? Dlaczego dla chorych, potrzebujących pomocy „Caritas“ miały tylko nędzne grosze na odczepnego — wsparcia po 200 i 500 zł? Dlatego, że miliony złotych przeznaczały one dla siebie i swoich protegowanych, dla byłych hitlerowskich agentów, dla rozmaitych dywersantów i bandytów. Stąd plynne powszechne uznanie opinii publicznej dla słusznej inicjatywy rządu. Niech „Caritas“ zajmuje się charytatywną działalnością, niech niesie pomoc potrzebującym!

W aferze caritasowej zwraca uwagę jeszcze jeden moment. Milczą dotychczas ludzie, którzy z tytułu swych stanowisk duchownych powinni najbardziej poczuwać się do obowiązku wypowiedzenia opinii w tej sprawie — milczy wyższa hierarchia kościelna. To milczenie jest bardzo wymowne.

Z tym większym uznaniem wita opinia publiczna zdrową reakcję, z którą afery caritasowa spotkała się ze strony licznych kół patriotycznej części duchowieństwa katolickiego i działaczy katolickich w kraju. Wyrazem tej reakcji są konferencje z udziałem wielu księży, zakonników i publicystów katolickich, które odbyły się w Warszawie, w Katowicach, w Łodzi, w Bydgoszczy, w rzeszowskim i w różnych miejscowościach Wielkopolski. W reakcji tych kół i całej opinii publicznej, w pomocy, którą rząd okazuje społeczeństwu, leży gwarancja pełnego uzdrowienia gospodarki „Caritasu“.

ZAMIAST POMOCY DLA STARCÓW I KALEK „dożywianie“ bandytów - falszerstwa - machinacje z b. obszarnikami

Wyniki kontroli w oddziałach „Caritasu“ w Krakowie i Tarnowie

KRAKÓW PAP. Jak podaje „Gazeta Krakowska“ w toku przeprowadzonej przez organa społecznej kontroli ujawniono skandaliczne stosunki panujące w krakowskim oddziale diecezjalnym „Caritasu“.

Na podstawie znalezionych w „Caritasie“ zapisów stwierdzono, że z opieki tej „charytatywnej“ instytucji korzystały najmniej chyba tego potrzebujące osoby, jak członkowie Kurii Metropolitalnej Krakowskiej. Pokażne ilości drogiej artykułów kolonialnych przydzielano również OO. Salezjanom i SS. Sercankom. Intrygująco wprost wygląda w ten sposób zapisany przydział: „Krakowskiemu Seminarium Duchownemu bluzek damskich jedwabnych 10 sztuk“ Nie potrzeba dodawać, że kierując się w rozdziale towarów tak osobliwymi kryteriami — np. ciepła bielezna dla ks. biskupa Rosponda — pracownicy krakowskiej „Caritasu“ również serdeczną troskę przejawiali w stosunku do siebie, o czym świadczą liczne ujawnione pisemne dokumenty.

Jak zaś w tym stanie rzeczy wyglądała opieka nad właściwymi „podopiecznymi“ wystarczy przyrzeć się stosunkom panującym w domach starców przy ul. Kółkującej i przy ul. Krakowskiej.

W tym pierwszym pod opieką ss. Felicjanek pozostają kobiety-staryszki. Zamieszkują w brudnych i wilgotnych suterrenach, opiekunki zaś zakonne — w czystych i jasnych pokojach. Staryszki skarżą się na brak pomocy lekarskiej itp. Z tzw. darów otrzymywanych z magazynów „Caritasu“ korzystają zakonnice, a staruszkom dostarcza się łachmany. Podczas gdy w magazynach „Caritasu“ psują się produkty, pensjonariuszy domu przy ul. Kółkującej cierpią na skutek niedojadania. Ten sam opiekany stan mamy w domu dla starców przy ul. Krakowskiej. Warunki zmuszają pensjonariuszy tego „caritasowego“ przytulku do żebrania na mieście.

W domu poprawczym, utrzymy-

wanym przez „Caritas“ w Łagiewnikach, a prowadzonym przez ss. Magdalenki, dziewczęta dożywiane są skandalicznie, z wyjątkiem nielicznej części specjalnie protegowanych. „Krabnym“ dziewczęcom przywieszają się do szyj czerwony łachman, mający obrazować „długi język“. Faktycznie jednak ma on przypominać i zohydzać krawat ZMP-owski.

Śmieszny pomagier imperializmu angielskiego w Polsce — Mikołajczyk miał sfore „chłopów z Marszałkowskiej“. Krakowski zarząd „Caritasu“ miał również swoich „rolników“ nie różniących się co do charakteru politycznego od „ciółpstwa z Marszałkowskiej“, natomiast bardziej zakonserwowanych w tzw. „sekcji rolników“.

Podczas rewizji kartoteki „Caritasu“ w Krakowie stwierdzono bezimienne przydziały takich luksusowych produktów jak owoce południowe, kakao oraz herbaty, kawa itp. w olbrzymich ilościach dla wspomnianej „sekcji rolników“.

Kto się ukrywa pod tą zagadkową „sekcją rolników“? Tajemnicę odsłonił kierownik wojewódzkiego zarządu „Caritasu“ oświadczając, że „sekcja“ grupuje wysiedlonych z majątków. W ten sposób zorganizowano pomoc dla rozparcelowanych obszarników-arystokratów, którzy otrzymywali od zrzeszenia wszystko, co jest potrzebne do życia aby mieć wolny czas do organizowania dywersji i walki o powrót do

jaśniepańskich pałaców, o przywrócenie niewoli w Polsce.

Taki jest sens polityczny działalności dotychczasowego zarządu „Caritasu“ w Krakowie. Czas najwyższy, aby władze zdemaskowały prawdziwe oblicze kierowników tej „charytatywnej“ instytucji.

W TARNOWIE.

KRAKÓW (PAP). Jak podaje „Gazeta Krakowska“ również w Tarnowie, podczas opieczętowania Biura Zarządu Diecezjalnego Zrzeszenia „Caritasu“ natrafiono na dokumenty, których pobieżny już przegląd wykazał, że zrzeszenie zajmuje się nie pomocą dla najbardziej potrzebujących starców i kalek, lecz specjalizuje się w opiece nad zbrodniarzami, odsiadującymi karę za bandycką działalność skierowaną przeciwko Polsce Ludowej.

Do dalekiego Rawicza, gdzie osadzony jest w więzieniu za udział w bandzie WIN ks. Józef Walek, szły regularnie obfite paczki żywnościowe. Na więzieniu w Rawiczu adresowane były także paczki do ks. Józefa Popiorka, współpracownika bandy „żandarmeria ks. Guracza“. Wspólnik jego, ks. Wojciech Zygmont — w dowód zeznania oświadczając, że „sekcja“ grupuje wysiedlonych z majątków. W ten sposób zorganizowano pomoc dla rozparcelowanych obszarników-arystokratów, którzy otrzymywali od zrzeszenia wszystko, co jest potrzebne do życia aby mieć wolny czas do organizowania dywersji i walki o powrót do

stępców, hojnie zaopatrywanych przez tarnowską „Caritas“.

W ten sposób tarnowska „Caritas“ nie tylko pozbawiała opieki nieszczęśliwych, naprawdę jej potrzebujących, lecz jednocześnie manifestowała swoją polityczną solidarność z elementami przestępczymi, najbardziej wrogimi Polsce Ludowej.

Pieniądże i prowianty przeznaczone statutowo dla biednych, otrzymywali w formie częściowego tzw. „pożyteku“ różni księża i Seminarium Duchowne w Tarnowie.

W czasie rewizji w biurze Zarządu „Caritasu“ w Tarnowie stwierdzono wielkie ilości lekarstw, które częściowo wskutek długiego przetrzymywania straciły wartość leczniczą, a tymczasem na posiedzeniu komisji streptomycynowej Centrali Krajowej „Caritasu“ w dniu 17 grudnia 1949 r. odmówiono przydziału streptomycyny, choć była ona w posiadaniu „Caritasu“, ludziom zaopatrzonym w pilne polecenia lekarskie, np. Stefanii Dwornik, urzędnicze z Urzędu Skarbowego (Kraków ul. Felicjanek 21), chorej na gruźlicę płuc, Zofii Rocznik, studentce (Kraków, Fałata 12) chorej na gruźlicę płuc, Józefowi Szczerkowi, lat 23 (Brody 119), choremu na gruźlicę płuc, Marii Piątkowskiej, lat 20 (Kraków, 18 stycznia) chorej na gruźlicę płuc i wielu innym.

Jak widzimy, los ubogich chorych nie bardzo obchodził bogobojnych „dobrodziejów“. Dla ludzi, którzy pracują dla Polski Ludowej, dla ludzi zżeranych straszną chorobą nie było streptomycyny.

Ponury obraz działalności O.O. Bonifratrów

W czasie okupacji - współpraca z Gestapo obecnie - demoralizacja i gnębienie polskiej młodzieży Proces zakonników z Namysłowa

WROCLAW (PAP). W dalszym ciągu procesu zakonników

z Namysłowa, po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania b. pielęgniarza i „wychowawcy“ zakładu w Namysłowie — Mieczysława Redla. Oskarżony jest członkiem Zakonu O. O. Bonifratrów.

Osk. Redel przyznał się do winy częściowo i złożył zeznania, świadczące, że już przed wojną, a następnie podczas okupacji w krakowskim konwencie O. O. Bonifratrów, skąd pochodzi oskarżony, panowały nie zwykłe stosunki. Kierownictwo konwentu popierało zakonników nastawionych prohitlerowsko, kierując ich na wysoki i najbardziej dochodowe stanowiska, podczas gdy zakonników nastawionych antyhitlerowsko — jawnie gnębiono, nie cofając się — przed wroczeniem okupanta — przed denuncjacją do Gestapo, co kończyło się często śmiercią zadenerwowanych, jak np. w wypadku o. „Mikołaja“ — Czesława Sachowskiego.

Natychmiast po zajęciu Krakowa przez wojska hitlerowskie część zakonników podpisała t. zw. volksliste i stała się w konwencie warstwą uprzywilejowaną, utrzymywała przyjazne stosunki z Gestapo i prowadziła hulastczy tryb życia, szantażując jednocześnie pozostałych zakonników.

Oskarżony wymienia kilku najgorliwszych wobec okupanta uprzywilejowanych zakonników, m. in. osk. ks. Florczaka i stwierdza, że po wojnie władze konwentu wysłały ich do różnych domów zakonnych, aby zatrzeć ślady ich okupacyjnej działalności.

Redel mówi dalej, że w roku 1948 prowincjał zakonu wysłał go do Namysłowa. Osk. przyznaje, że po przybyciu do zakładu zorientował się, iż aczkolwiek zakład posiadał odpowiednie możliwości, nikt z odpowiedzialnych ludzi nie dbał o należyty stan wychowanków. Wśród chłopców panował głód. Oskarżony zeznaje, że osk. Florczak i Smieja bili chłopców. Przeor Florczak udzielił nawet Redlowi oficjalnego zezwolenia na bicie wychowanków. Oprócz bicia, oskarżony stosował zamykanie do t. zw. izolatek i ciemnicy.

Dalej osk. stwierdza, że Florczak, który podczas okupacji prowadził hulastczy tryb życia, również w Namysłowie urządził czysto dla swych znajomych wystawne przyjęcia, połączone z pijaństwem. Z magazynu zakładowego Florczak wydzinał różne rzeczy swojej rodzinie.

Osk. przyznaje, że „metody

wychowawcze“ w Namysłowie były tego rodzaju, iż zamknięty pewnego razu w ciemnicy chłopiec, w ataku strachu, tak silnie kopął w żelazne drzwi ciemnicy, iż złamał sobie nogę.

Z kolei zeznawał następny oskarżony, 42-letni przeor konwentu O. O. Bonifratrów w Namysłowie, ks. Wincenty Florczak. Przyznał się on do winy, próbując jedynie nieudolnie zaprzeczać dokonaniu przestępstwa nie seksualnego.

Ks. Florczak zmuszony był przyznać, że zniszczenia i dewastacje jakim uległ zakład w Namysłowie podczas wojny, dzięki wielomilionowemu dotąd Min. Odbudowy, Min. Zdrowia i Min. Oświaty, zostały usunięte, zakład został wyposażony w niezbędne urządzenia, że również jedynie dzięki tym subsydjom z Kuratoriatu Okręgu Szkolnego, a także Ministerstwa Zdrowia — zakon mógł prowadzić odbudowę zakładu.

PRZEWODNICZĄCY: — Czy oskarżony sam nigdy nie stosował kar fizycznych? — **KS. FLORCZAK:** — Ja sam uderzyłem kilka razy chłopców, ale przeważnie stosowałem perswazję.

PRZEWODNICZĄCY: — A kiedy perswazję nie pomagają? — **KS. FLORCZAK:** — Wówczas karciłem chłopca paskiem, przy czym mógł on wybierać czy chce dostać moim paskiem czy swoim. Poza tym miałem tatę patyk grubości palca. Sam patałem karconego, ile chce dostać i wymierzałem mu chłosta.

Oskarżony przyznaje się następnie, że bił wychowanków i ugiął się. Na pytanie prokuratora, ks. Florczak tłumaczy, iż kilku chłopców twierdził, że gorycznie, iż dokonali on nich gwałtu — oskarżony usiłuje przekonać sąd, że jest to skutek „mściwości“ chłopców.

PRZEW. — A za co się mścił? — Czy przypadkiem nie za to, że byli bieli, że chodzili głodni, obdarci i bosi? —

Następnie sąd ujawnił odpowiednie fragmenty zeznań złożonych przez osk. Florczaka i śledztwie. Ks. Florczak przyznał się do utrzymywania stosunków homoseksualnych z niektórymi chłopcami w zakładzie, podając szczegółowo nazwiska swych ofiar i liczbę stosunków z poszczególnymi chłopcami. Zeznania te pokrywały się zeznaniami z skargami złożonymi przez wychowanków.

Rozprawa trwa.

Lista księży, sióstr i działaczy katolickich uczestników konferencji w sprawie „Caritasu“ w Katowicach (Dokończenie z numeru wczorajszego)

KATOWICE (PAP). Jak już podawaliśmy, 208 księży polepiło, w dniu 24 bm. na konferencji w Katowicach, przestępczą działalność władz „Caritasu“. Podajemy obecnie resztę nazwisk księży, zakonników i działaczy katolickich, którzy uczestniczyli w konferencji:

Ks. Konrad Krawczyk prob. par. Jędrzejek Kalety pow. Lubliniec, ks. Jan Witta prob. par. Wązniki pow. Lubliniec, ks. Michał Brzoza prob. parafii Lubsza pow. Lubliniec, ks. Franciszek Chyla prob. par. Olszyna pow. Lubliniec, ks. Erwin Muszer wikary parafii Strzebień pow. Lubliniec, ks. Alfons Rolnik prob. par. Sieraków pow. Lubliniec, ks. Józef Myreik prob. par. Kochnowice pow. Lubliniec, ks. Teofil Sopka prob. par. Łagiewniki Małe pow. Lubliniec, ks. Gładysz prob. par. Dobrodzień pow. Lubliniec, ks. Franciszek Bardzik prob. par. Ziortogowice pow. Nysa, ks. Wilhelm Głabik prob. par. Głębina pow. Nysa, ks. Tadeusz Sywał prob. par. Lipowa pow. Nysa, ks. Leon Śpiwak prob. par. Janakówek pow. Nysa, ks. Liowski - Zapotoczny prob. par. Nowy Światów pow. Nysa, ks. Brunon Domagała prob. par. Lambinowice pow. Niemodlin, ks. Julian Rudnicki prob. par. Korfantów pow. Niemodlin, ks. Wilhelm Bartela prob. par. Kocianowice pow. Oleśno, ks. Antoni Miłnek prob. par. Uszyce pow. Oleśno, ks. pref. Jan Szeberga, par. Gorzów pow. Oleśno, ks. Karol Jucha prob. par. Radawie Oleśno, ks. Gerhard Skrobek prob. par. Tuły pow. Oleśno, ks. Emil Kobierzycki dziekan par. Opole pow. Opole, ks. Józef Christen prob. par. Ligota Turawska pow. Opole, ks. Werner Szopa prob. par. Raszowa pow. Opole, ks. Józef Zebrało adm. par. Ozimek pow. Opole, ks. Jan Chlebek adm. par. Ligota Pruskowska pow. Opole, ks. Jan Zwiór dziekan par. Mońków pow. Prudnik, ks. Andrzej Wencel prob. par. Kierpno pow. Prudnik, ks. Wilhelm Świeży prob. par. Niemysłowice pow. Prudnik, ks. Józef Zoiadek prob. par. Pisarzewice pow. Prudnik, ks. Jerzy Zimnik adm. par. Komorniki pow. Prudnik, ks. Jan Kubiś Sowa adm. par. Ścinawa pow. Prudnik, ks. Bernard Rzo-

Pszczyna, ks. Jan Głowiński prob. par. Łaziska Dolne, pow. Pszczyna, ks. Józef Mleczka prob. par. Łaziska Górne, pow. Pszczyna, ks. Robert Sznawa prob. par. Paprocany, pow. Pszczyna, ks. Maksymilian Świerkot prob. par. Mokre, pow. Pszczyna, ks. dziekan Jan Fuks Bzie Zamckle, pow. Pszczyna, ks. dziekan Stefan Banasinski par. Zarki, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciwewierz prob. par. Ciągowiec, pow. Zawiercie, ks. Adam Opalski prob. par. Łazy, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Kuras prob. par. Mrzygłód, pow. Zawiercie, ks. Zygmunt Calusinski prob. par. Włodowice, pow. Zawiercie, ks. Władysław Zaszdin prob. par. Targoszyce, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciemпка prob. par. Kozie Główni, pow. Zawiercie, ks. Alfons Niederman prob. par. Skarżysze, pow. Zawiercie, ks. Franciszek Postółka prob. par. Nigowa, pow. Zawiercie, ks. Ignacy Drzazga prob. par. Poręba, pow. Zawiercie, ks. Stefan Babczyński prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Władysław Giebarczyk prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Teofil Jankowski prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Łucjan Kaczmarzyk prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Marian Kluszczyński prob. par. Sielec, pow. Sosnowiec, ks. Józef Wierliak wikary par. Rogoń, pow. Sosnowiec, ks. Wincenty Chranowski wik. par. Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Czesław Drożdż prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Henryk Danielewski wik. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Antoni Tomczek par. Sw. Duchy, pow. Zabrze, ks. Jan Dyla prob. par. Sw. Antoniego, pow. Zabrze, ks. Franciszek Pietruszka prob. par. Sw. Anny, pow. Zabrze, ks. Emanuel Weber prob. par. Sw. Franciszka, pow. Zabrze, ks. pref. Eryk Kołodziej, par. Zabrze pow. Zabrze, ks. Jan Tarnowski wikary par. Zabrze pow. Zabrze, ks. Józef Michalski wikary par. Sw. Józefa, pow. Zabrze, ks. Józef Ortmann wik. par. Sw. Anny pow. Zabrze, ks. Roman Fit prob. par. Paczków pow. Nysa, ks. dziekan Antoni Baszon par. Markłowice pow. Rybnik, ks. Kazimierz Grajewski prob. par. Krzyszowice pow. Rybnik, ks. Robert Wałach

JAK GOSPODAROWANO W „CARITASIE” NA WYBRZEŻU

Sprawa nadużyć w „Caritasie” zatacza coraz szersze kręgi. Przeprowadzana obecnie kontrola w placówkach tej instytucji ujawnia nowe fakty, wywołujące oburzenie i odraze w społeczeństwie. Powoli odsłania się bagno, stworzone w „Caritasie” przez ludzi, którzy pod maską świętoszków uprawiali pospólitą rabunkę, tym ohydniejszy, że okradzionymi byli biedacy, najbardziej potrzebujący pomocy.

Na innym miejscu podajemy krótką relację z wyników kontroli, dokonanej w warszawskim „Caritasie”, gdzie również wyszły na jaw skandaliczne

fakty w rodzaju tych, o których wiemy już z terenu wrocławskiego. A u nas na Wybrzeżu?

We wczorajszym numerze zamieściliśmy fotokopię listu kierownika przedstawicielstwa krajowej centrali „Caritasu” w Gdyni, z której wynikało, że skrzynie z darami wędrowały do rąk księżny Lubomirskiej. Jest to jednak tylko fragment działalności tej „filantropijnej” placówki. Dowody i dokumenty gromadzą się z dnia na dzień, wskazując na to, że „Caritas” na Wybrzeżu nie ustępował w przestępczych machinacjach swoim siostrzanym placówkom.

Nie lubili księgości

Przedstawicielstwo „Caritasu” w Gdyni, którego kierowniczką była znana już czytelnikom p. Czaplinska, nie prowadziło żadnej księgowości, ani żadnych systematycznych zapisów. Zamiast ksiąg natomiast natrafiono w biurze przedstawicielstwa na paczki, zawierające materiały ubraniowe, dodatki krańcowe, czekoladę, herbatę, kakao, „nylony”, buty damskie oraz penicylinę. Ponieważ przedstawicielstwo nie było uprawnione do rozdzielania paczek dla ubogich poza obrebnym magazynu, więc obecność tych towarów w biurze „Caritasu” po-

zwala się domyśleć, dla kogo były przeznaczone. Zresztą należy wątpić, aby ubogim potrzebne były „nylony”. Ale p. Czaplinskiej to i owszem...

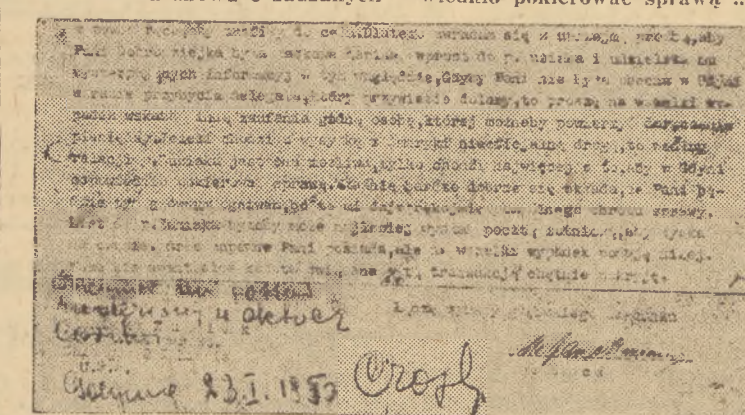
Jest to jednak sprawa marginesowa. O działalności gdyńskiego „Caritasu” mówią nam przede wszystkim dokumenty: — obficie prowadzona „handlowa” korespondencja. Księgi i zapiski przy tego typu „interesach” były nie pożądane, ale z kopii listów trudno było zrezygnować. Dzięki temu i bez ksiąg możemy się dziś dowiedzieć, jaką to działalność „filantropijną” prowadziła gdyńska „Caritas”.

Dolary i kamienie szlachetne

Już sama forma listów daje dużo do myślenia. Jest w nich mnóstwo niedomówień, zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych w przebieg „transakcji”. Tak piszą do siebie ludzie nieczystych interesów, którzy boją się jasno wypowiedzieć o co chodzi, aby przypadkiem nie było „wsypy”.

konwojentem w zapłombowanym pudełku. Nie o bylejakie kamienie widocznie chodziło, jeśli potrzebny był do ich przewiezienia aż zaufany konwojent i jeśli wysłano je w zapłombowanym pudełku. Ale wyraźnie się o tym nie mówi. Dopiero z innego listu dowiadujemy się, że chodziło o 52 sztuki

obrotu walutami obcymi na terenie Polski były dobrze znane kierownikom tej instytucji, to też szukano dróg, aby je ominąć. W reprodukcji przez nas odbitego listu mowa znowu o zaufanych



osobach, które tym razem miały odebrać w Gdyni dolary i doręczyć je według przeznaczenia. W liście czytamy dosłownie:

Spis ziemian

W jednym z listów (patrz treść ciąż reprodukcji) wśród treści, nie budzącej specjalnych podejrzeń, wspomina się krótko: „Oryginalny spis ziemian załączam. Opis zachowuję tu w aktach”. Lakińska ta wzmianka mówi bardzo wiele. Ujawnia ona wyraźnie, kim są owi „ubodzy”, którymi opiekowała się „Caritas”. Spis ziemian, dawnych „dziedziców”, tuczonych potem i krwią robotnika i chłopca, książąt, hrabiów i ich pobratymców, skojarzonych i skoligacanych tysięcy wieków z kierownikami tej instytucji — pociąg on był sporządzony? Odpowiedź na to pytanie dają nam owe 28 skrzyń przesłanych księżnej Lubomirskiej, odpowiedź daje inny dokument, adresowany do Diecezjalnego Zw. „Caritasu” w Sopocie, ul. 3 Maja 43, który brzmi: „Uprzejmie prosimy o udzielenie pomocy p. Franciszkowi Hutten-Czapskiemu i dzieciom jego Franciszkowi i Maryli” (powiedzmy wyraźnie — hrabiemu Hutten-Czapskiemu, co list dyskretnie przemilcza). Dla takich „podopiecznych” „Caritas” szeroko otwierała swe magazyny i swe kasy.

Ale sędziwy działacz Polonii gdańskiej prześladowany przez hitlerowców Franciszek Bieński na próżno pukał do tych magazynów i kas o wsparcie. Biedny ten starzec onegdaj zamknął na zawsze oczy nie doczekawszy się choćby skromnej nawet pomocy. Nie doczekała się jej również wdowa po ostatnim przed zaborem hitlerowskim prezesie gminy polskiej w Gdańsku, Apolonia Ogryczakowa. Dla tych ludzi, drzwi „Caritasu” były naглуcho zamknięte.

Spis ziemian, wysłany z Gdyni do „Czcigodnego Księcia Dyrłektora” zabezpieczył niewątpliwie w sposób aż nazbyt hojny galerię

„Jeśli chodzi o wysyłkę z Ameryki nieoficjalną drogą — to według relacji p. Zuziaka jest ona możliwa, tylko chodzi o więcej o to, aby w Gdyni odpowiednio pokierować sprawą...”

Takie to były „filantropijne” sprawy, którymi zajmowała się gdyńska „Caritas”. — Były i inne jeszcze...

Ich moralność

O bezinteresowności działaczy „Caritasu” może świadczyć jako przykład swoistej moralności pogrobówców dnia wczorajszego, zaprzachów reakcyjnych, którzy uwiłi sobie gniazdko w tej instytucji — postępowanie prezesa, inżyniera Neymanna. Pracując „honorowo” nie odmawiał on przyjmowania przydziałów odzieży i żywności. Pan prezes, któremu zarobki inżyniera widocznie nie wystarczały na życie, pobrał od lipca do października kilkadziesiąt kg maki, cukru, czekolady, soków, sardynki i odcieży. A Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie i została jako wdowa z czworgiem dzieci w roku 1945 w

beznadziejnej sytuacji, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób... pudełko płatków owsianych. „Jest wielu uboższych, a musimy podzielić sprawiedliwie” — skrzyżczano ją w „Caritasie”.

Do tej kategorii „uboższych” pupiłów „Caritasu”, należał p. dyrektor Borucki z Bydgoszczy. W ciągu 2 miesięcy otrzymał on według starannie przechowywanych pokwitowań: 2 worki pszennej maki, skrzynię konserw mięsnych i karton sardynki. Ale dla sieroć Jasi i Danuty Wilczewskich po półtorarocznym zabiegach nie znalazło się w „Caritasie” nic więcej, jak tylko... para butów i 2 pudełka konserw. A niezdolna do pracy staruszka — wdowa, mat-

ka zamężonego przez hitlerowców pracownika poczty polskiej w Gdańsku Stefania Słupinska do dziś dnia czeka na pomoc!

Wsparcia udzielono natomiast niejkiej Wiktorii Szablowskiej, żonie b. kapitana, naczelnika sądu wojskowego w Kowlu, która powołała się w swoim liście na to, że „pewien umierający zakonnik” prosił „Caritas” o zaopiekowanie się nią. Ale Tadeusz Falkowski nie był ani b. kapitanem, ani naczelnikiem sądu, ani b. obszarnikiem i żaden zakonnik go nie prosił i dlatego nie otrzymał streptomycyny, o którą zwracał się dla śmiertelnie chorego ojca, mimo, że w „Caritasie” gdyńskim znajdowała się wówczas okazała ilość tego środka leczniczego. Ojciec Falkowskiego zmarł.

Pani pułkownikowa

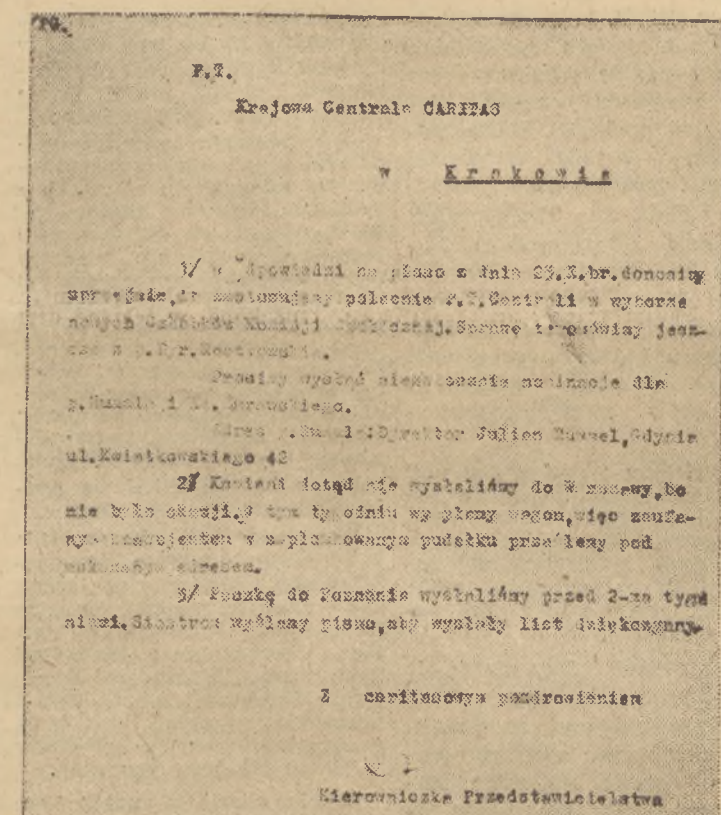
I jeszcze jeden ciekawy dokument. Dyrektor Zw. „Caritasu” Diecezji Gdańskiej w Sopocie radzi księdzu proboszczowi w Kłodawie pow. gdańskiego o okazji utworzenia tam nowego oddziału „Caritasu”, by funkcje prezesa objęła „raczej pani pułkownikowa Rómmłowa”. Jednocześnie dyrektor obiecuje, że nie pomini nowego oddziału przy następnym rozdziale darów z zagranicy.

Komuz bowiem mógł dyrektor sopockiego „Caritasu” z równym spokojem ducha powierzyć przydziały darów zagranicznych, jak nie żonie dawnego sanacyjnego pułkownika? Przecież chodziło o to, aby dary, broń Boże nie dostały się w ręce ubogich i aby zostały pewnie ulokowane wśród „caritasowych” wybrańców.

Oto fakty i dokumenty. Fakty odrażające, budzące uczucie wstrętu w każdym uczciwym człowieku. Jakże jest źródło tych nieprawdopodobnych wprost nadużyć rozkradania mienia, przeznaczonego na pomoc dla najbardziej potrzebujących, rozdawania go „wybrańcom”, którzy najmniej na to zasługiwali? Źródłem tego jest wrogi stosunek do ludu polskiego, do budowanej

przez klasę robotniczą i wszystkich uczciwych ludzi pracy, przez wszystkich dobrych patriotów nowej ludowej Polski, zwycięskiej kroczącej do socjalizmu. To wyjaśnia, dlaczego hojną ręką oddawano byłych obszarników według specjalnie sporządzonej listy ziemian, dlaczego przeprowadzano nielegalne transakcje walutowe, powoływano do zarządów b. pułkownikowe, dlaczego odmawiano pomocy ofiarom hitleryzmu, b. więźniom obozów koncentracyjnych, borykającym się z ciężkimi warunkami uczącej się młodzieży robotniczej, wdowom po zamordowanych ich.

Spółeczeństwo Wybrzeża z prawdziwą ulgą i z pełnym uznaniem powitało decyzję władz państwowych, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w „Caritasie”. Tylko bowiem wtedy, gdy na czele tej instytucji staną ludzie uczciwi, nie szukający zysków osobistych kosztem cudzej krzywdy, ludzie związani z ludem polskim i pragnący jego dobra — tylko wtedy będzie mogła „Caritas” istotnie przysiąc z pomocą tym, których specjalne warunki lub nieszczęśliwe losy bytowe zmuszają do korzystania z pomocy instytucji dobroczynnych.



Np. list p. Czaplinskiej do Krajowej Centrali „Caritasu” (reprodukcję fotokopię). W punkcie drugim mowa jest o jakichś kamieniach, których nie wysłano, bo brak było okazy. Ale będą wysłane, w ciągu tygodnia zaufanym

kamieni szlachetnych. Czy były one też przeznaczone dla biednych?

Jaskrawe światło na działalność „Caritasu” w Gdyni rzuca list dotyczący przemytu dolarów. Zarządzenia państwowe w sprawie

Kulisy działalności warszawskiego „Caritasu”

W dzisiejszej „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł pt. „Jak „pracowały” stołeczne oddziały „Caritasu”, który podajemy z niewielkimi skrótami. Podczas kontroli przeprowadzo-

nej w warszawskich placówkach „Caritasu” wyszło na jaw, że i tu w celu łatwiejszego zapewnienia korzyści dobrane klicie, była zamiatwana rachunkowość, że i tu leżały masy nierozdzielonej odzieży, podczas gdy zgłaszały się po nią ludzie naprawdę potrzebujący.

W warszawskim „Caritasie” przydziały zapomóg, żywności czy odzieży zależały wyłącznie od dyrektora ks. dr. Wacława Murawskiego. Jego krótkie stwierdzenie — wydać, lub nie wydać — wystarczyło i nie było od niego odwołania.

Jedyna dokumentacja, jaka pozostała — to kartoteki, w których widzimy dziwne i tajemnicze pozycje.

Oto niejaki pan Twardzik z Krakowa pobiera przez cały 1949 rok subwencję w wysokości 10 tys. złotych miesięcznie. Są również „podopieczni” z Bytomia i Radomia, chociaż ani Kraków, ani Bytom, ani Radom nie wchodzi w skład archidiecezji warszawskiej.

KIM SĄ CI LUDZIE — NIE WIADOMO

W kartotece spotykamy również nazwiska księży, korzystających z pomocy warszawskiego „Caritasu”: Sydry, Netczaka, Jagielowicza i in. Ta pomoc finansowa idzie często w tysiącach.

A potrzebujący pomocy z archidiecezji warszawskiej? Owszem, otrzymywali niekiedy i oni zapomogi. Tylko dla nich starczyło raz na rok po 200 do 800 złotych.

OKRADANIE DZIECI

Gospodarkę żywnościową i odzieżową w warszawskim „Caritasie” ilustrują takie oto dane:

Otrzymało 1044 puszki kakao. Z tego 960 puszek przydziela się dla kierowników „Caritasu” w

Warszawie, a 35 puszek dla kurii metropolitalnej. Dla szkół i przedszkoli, będących pod opieką „Caritasu” zostało już tylko 49 puszek.

Z 8 tys. kg konserw mięsnych, przydzielonych dla „Caritasu” przez Inspektorat Szkolny i Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom — 1500 kg otrzymują kierownicy „Caritasu”, 35 kuria biskupia. Ładne dzieci! Podobnie były rozdzielane soki owocowe, konserwy rybne, tłuszcze i mleko skondensowane.

Pracownicy sądu areybiskupiego dostają 62 kg kawy surowej, księża Salezjanie 1294 puszki konserw itd., itd.

20 października ub. r. „Caritas” warszawski otrzymał 600 par obuwia — wydano dotychczas 1 parę dla kierowniczki „Caritasu” warszawskiego p. Milewskiej, natomiast niewidomy Jan Kamiński nie otrzymał pary butów, o które prosił.

Przykłady takie można by mnożyć. Ale i z przytoczonych tu wynika już jasno, że klika, która rządziła warszawskim „Caritasem”, myślała jedynie o sobie, bezlitośnie okradając tych, dla których dary były przeznaczone.

„CARITAS ACADEMICA” POMA GAŁA — ALE LUDZIOM PODZIEMIA

Inna placówka „Caritasu” na terenie Warszawy tzw. „Caritas Academics” miała nieść pomoc młodzieży studiującej. A oto kto otrzymywał tu przydziały, w tzw. zeszycie rozchodowym znajdujemy pozycje: „duszpasterz”, „pani Okońska” (sekretarka „Caritas Academics”), „Roman Korolec” itd.

Kim jest np. Roman Korolec? Jest to działacz faszystowskiej podziemnej organizacji działającej po wyzwoleniu pod nazwą „Harcerstwo narodowe”.

Obdarowywani przez „Caritas Academics” byli członkami tego stowarzyszenia. Od „obcych” podań nie przyjmowano. Bo też i charakterystyczny był proces przyjmowania i załatwiania składanych podań.

Oficjalnie robiła to tzw. komisja kwalifikacyjna. A naprawdę bezapelacyjną instancją był ks. Padacz. Każdy petent przed złożeniem podania obowiązany był zgłosić się osobiście do ks. Padacza „na rozmówkę”. O czym ks. Padacz rozmawiał z petentami — nie wiadomo.

W magazynie „Caritas Academics” stoi pół worka spleśniałej kawy, leżą sterty zwilgotniałych, butwiejących płaszczy, ubrań, butów, ciepłej bielizny, pończoch i innych rzeczy. Od kilku miesięcy nie wydaje się ich nikomu. Chociaż widocznie na „wszelki wypadek” pani Okońska (dla „duszpasterzy” i Korolew).

Oto niewielka część faktów, ujawnionych w ciągu ostatnich dwóch dni w działalności warszawskiego „Caritasu”. Będzie ich więcej. Komisja kontrolna Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego nie skończyła bowiem jeszcze swej pracy. (h.s.)

Tylko ludzie szczerze oddani służbie społecznej mogą kierować „Caritasem”

Księża i pracownicy zrzeszenia z różnych stron kraju wyrażają uznanie dla decyzji władz państwowych

WARSZAWA PAP. W licznych listach otwartych wielu księży i świeckich pracowników „Caritasu” z całego kraju w zdecydowany sposób potępia b. władze „Caritasu” oraz wyraża uznanie dla słusznego stanowiska, zajętego przez Rząd Rzeczypospolitej w tej sprawie.

Ks. dr Karol Antoni Zych — proboszcz z parafii Bartoszewice w woj. łódzkim w liście swym pisze: „Całkowicie popieram decyzy wyższych czynników państwowych, zmierzające do uzdrowienia stosunków panujących w „Caritasie”.

Ks. prob. Józef Sulwiński z Zelowa w liście swym oświadcza: „Działalność „Caritasu” w Polsce powinna ulec poważnym przeobrażeniom. Zarząd „Caritasu” winien znaleźć się w rękach ludzi szczerze oddanych służbie dla społeczeństwa. Tylko ludzie rozumiejący trud walki o przemianę ustroju w duchu demokratycznym i dążący do zapewnienia wszystkim pewnego dobrobytu — mogą sprawę działalności charakterystycznej postawić na odpowiednim poziomie”.

Bardzo znamienity jest list wikariusza z parafii Przemienienia

Pańskiego w Łodzi, ks. Józefa Bieniasa, który stwierdza: „Uważam, że słuszną jest rzeczą, iż ujawniono przed społeczeństwem istniejące w „Caritasie” brudy. Stanowisko rządu w sprawie rozwiązania dotychczasowego zarządu „Caritasu” zasługuje na największą pochwałę, gdyż należytych wgląd w działalność „Caritasu” ze strony rządu i czynników społecznego położu kres szkodliwym dla naszego państwa narzekaniom i sarkaniom ludzi zasługujących na pomoc, którzy w malej dotąd tylko mierze otrzymywali ją od „Caritasu”.

Prezes „Caritasu” Diecezji Kieleckiej, Piotrowski — nadesłał na ręce władz oświadczenie, solidarizujące się z decyzją rządu w sprawie „Caritasu” i potępiające działalność dotychczasowych władz „Caritasu”. Podobne oświad-

czenia nadesłało szereg księży Diecezji Kieleckiej.

Z całej Wielkopolski napływały wiadomości o podejmowanych zbiorowo przez organizację „Caritasu” rezolucjach protestacyjnych w sprawie nadużyć popełnionych przez władze zrzeszenia. Zbiorowe protesty przesyłały oddziały „Caritasu” w Mącznikach, Grodzisku, Zarząd Okręgowy w Ostrowie Wlkp., rady parafialne w Śmiglu i Opalewie.

Również księża i działacze „Caritasu” nadsyłały wyrazy oburzenia, piętnując sprawców nadużyć w „Caritasie”. Protesty w tej sprawie złożyli: ks. Biela Tadeusz, ks. Król Michał, ks. Świąt Edmund, proboszcz z Bogdanca, pow. Gorzów, ks. Galisz Feliks, proboszcz z Kolska pow. Zielona Góra, oraz działacze „Caritasu”: ob. Malusi Stanisław, prezes z Kierowa, pow. Środa, ob. Lech Filipowski, prezes z Lubka, pow. Krosno, ob. Franciszek Szoper, czł. Zarz. Archidiecezjalnego, ob. Krych z Gorzowa, prezes „Caritasu”, i ob. Edmund Piłarski, wiceprezes „Caritasu” z Gorzowa.

GŁOS MŁODYCH



KONFERENCJE UCZELNIANE Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej

Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej przygotowuje się do konferencji uczelnianych. Odbędzie się one na wszystkich wyższych uczelniach Wybrzeża w końcu stycznia i na początku lutego br., stanowiąc ważne wydarzenie w życiu studenckim. Wytyczają one nowe formy pracy ZAMP, przede wszystkim z rozpoczynającą się realizacją planu 6-letniego.

Uczelnie Wybrzeża, przygotowują się do nich zarówno organizacyjnie, jak i politycznie. Problematyka konferencji omawiana jest w całym okręgu na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Na zebraniach tych omawiane są wytyczne obrad konferencji. I tak w zakresie pracy wychowawczej zwrócić one niewątpliwie uwagę na konieczność dalszego, bardziej aktywnego, niż dotychczas szkolenia, i na sprawę opieki nad młodym, rozwijającym się dopiero, aktywem, a także na po-

trzebie nieustannej kontroli organizacyjnej. Ważnym elementem obrad konferencji będzie sprawa współpracy z kołami robotniczymi i wiejskimi ZMP, oraz kwestia zacieśniania kontaktu z organizacjami partyjnymi na uczelniach. Na porządku dziennym znajdzie się również tak ważne zagadnienie, jak konieczność wzmocnienia pracy agitacyjnej, walki z plotką i szepetaną propagandą oraz wpływami kosmopolityzmu, działającymi na terenie uczelni.

Jako bardzo istotny, omawiany będzie problem pracy w organizacjach zrzeszonych w Federacji Polskich Organizacji Studenckich, Kołach Naukowych, czy Akademickim Zrzeszeniu Sportowym.

Wreszcie, najważniejszą częścią obrad będą sprawy dotyczące nauki. Starannie przygotowane konferencje uczelniane niewątpliwie spełnią swoje zadanie, stając się ważnym czynnikiem zwiększenia autorytetu i popularności organizacji ZAMP.

Młodzież w sklepach MHD podejmuje współzawodnictwo

Sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego zatrudniają bardzo wiele młodzieży. Dlatego też z uznaniem powitać należy powie-

szkę w dniu 15 stycznia br. decyzję koła ZMP przy MHD o przystąpieniu do współzawodnictwa indywidualnego.

Podstawą jego regulaminu będą następujące kryteria: rzetelność, szybkość i uprzejmość w obsłudze.

Wyloniona komisja współzawodnictwa pracy przystąpiła już do punktowania wyników.

Inicjatywa ZMP-owców w MHD jest wyrazem zrozumienia przez nich roli, jaką mają do spełnienia nowoutwarte punkty zaopatrzenia świata pracy i niewątpliwie przyczyni się do dalszego wzmocnienia zaufania kupujących do placówek handlu uspołecznionego.

J. B.

J. KRAWCZYK.

Wzorowy hufiec organizacji „Służba Polsce”

Myśląc o junakach „Służby Polsce” trudno jest inaczej sobie ich wyobrazić jak tylko jako młodych, silnych i pełnych zapału chłopców pracujących dla dobra ojczyzny. Dzieje się to dlatego, że przeważnie widzimy ich z kilofem lub łopatą w ręce, odgruzowujących miasta, budujących drogi, czy wykonywujących różne inne pożyteczne prace.

Zobaczmy jednak, czemu poza pracą fizyczną poświęcają swój czas junacy, a więc po prostu zapoznajmy się z pierwszym lepszym hufcem.

HUFIEC SZKOLNY GTZN

Komendantem szkolnego hufca „SP” przy Gdańskich Technicznych Zakładach Naukowych jest ob. Kazimierz Orlicz-Pawiat. Wkłada on wiele serca i dobrej woli w pracę nad wychowaniem swoich chłopców. Kiedy opowiada nam o swoim hufcu, w głosie jego brzmi radość i dumna.

— Wyniki mojej współpracy

z junakami są dla mnie największym wynagrodzeniem — mówi komendant Orlicz-Pawiat. — Bo musicie wiedzieć, że nigdy nie spotkałem się z objawami niechęci, brakiem dyscypliny czy nieposłuszeństwa ze strony młodzieży. Hufiec nasz stał się wzorowy dzięki pomocy i opiece dyrekcji szkoły i podstawowej organizacji partyjnej PZPR, współpracy organizacji ZMP, oraz zrozumieniu znaczenia „SP” przez junaków.

Nie ograniczamy się jednak do słów, przekonajcie się sami, że nie przesadziłem — mówi komendant Orlicz.

NAPRAWDĘ MOGĄ BYĆ DUMNI

W świetlicy przeznaczanej dla hufca „SP” i ZMP na każdym kroku widać zgodną współpracę tych dwóch organizacji. Piękna gazetka ścienna to dzieło wspólnego komitetu redakcyjnego: wspólnie są wykonywane dekoracje, wspólnie wreszcie urządzane akademie i występy artystyczne.

Poza tym hufiec poszczycić się może 10-osobowym zespo-

łeni muzycznym, który, jak sam twierdzi „zagra wszystko i wespół, chórem rewersów i zespołem teatralnym. Także zespół sportowy hufca stoi na dobrym poziomie a dowód jego sukcesów stanowi nagroda dla najlepszego zespołu młodzieżowego, zdobyta na Szkolnych Igrzyskach Sportowych Wybrzeża.

— Praca z takim zespołem — mówi kierownik i opiekun zespołu prof. Lach — to naprawdę przyjemność.

Hufiec „SP” przy GTZN wyróżnia się nie tylko w pracy świetlicowej i sportowej, ale także w nauce, wyszkoleniu „SP” i pracy fizycznej.

TO NIE PRZECHWAŁKI

— Widzicie sami — mówi komendant — że moje wypowiedzi na temat hufca to nie przechwałki. Ale to jeszcze nie wszystko. Bo w nauce, wyszkoleniu, pracy w ramach 3-dniówek i w ogóle w każdej dziedzinie mogę stawiać swoich junaków za wzór innym uczniom.

Do najbardziej wyróżniających się należą junacy: Jerzy Dworżański, Tadeusz Grzelka, Jerzy Budziński, Bernard Susko, Antoni Ozóg i inni.

Patronat techniczny nad młodymi robotnikami wielokrotnie zwiększa ich wydajność pracy

Do Uralskiej Fabryki Urządzeń Elektrotechnicznych podobnie jak i do innych przedsiębiorstw Uralsu stale napływają nowi, młodzi robotnicy.

Personel inżyniersko-techniczny fabryki uznał za swój obowiązek szkolenie młodego narybku. Uczyć młodych robotników, jak należy posługiwać się sprzętem technicznym, pomagać w szybkim opanowaniu technologii, pogłębiać ich wiedzę teoretyczną — oto zadania, jakie postawił sobie nasz zespół inżynierów i techników.

Najistotniejszą formą opieki nad początkującymi robotnikami jest instytucja patronatu. Inżynierowie, technicy i starsi robotnicy

naszej fabryki obejmują dobrowolnie patronat nad poszczególnymi robotnikami, czy też nad całymi brygadami.

Pierwszą młodą robotnicą, którą się zaopiekowałem, była Anna Poluchina. Pragnęła ona wyspecjalizować się w zawodzie tokarki. Stwierdziłem, że robota szła jej niesporo, nie wykonywała swego zadania. Obserwowałem przez pewien czas jej pracę i przekonałem się, że zużywa ona dużo czasu na rozmaite czynności pomocnicze, podczas gdy czas pracy maszyny jest znikomy. Nauczyłem ją, jak należy dogłębnie obrabiać, jak ją oliwić i jak ostrzyć specjalne noże, którymi jednocześnie można obrabiać dwie części. Wkrótce, dzięki właściwej organizacji pracy, Poluchina zaczęła wykonywać normę.

Następnie podjąłem się szkolenia młodzieżowej brygady tokarzy Filipowa. Brygada ta również nie wykonywała zadania.

Codziennie, w ciągu 2—3 godzin uczyłem młodych robotników racjonalnej organizacji pracy, prawidłowego posługiwania się nożem do skrawania metalu, ostrzenia go itd. Wieczorami zapoznawałem swych uczniów z szybkościowymi metodami skrawania metalu, uczyłem posługiwać się wykresami itp.

W tym samym czasie inżynier-konstruktor, Korowiakowski szkolili dwie brygady ślusarzy-montażników. Dzięki jego pomocy i wskazówkom skrócono o 3 dni czas trwania cyklu prac montażowych, co przyspieszyło obieg środków obrótowych. Inżynier Subatowska opracowała dla brygady, nad którą objęła patronat, szczegółowe instrukcje, dotyczące nawijania cewek. Pozwoliło to całkowicie zlikwidować braki.

Pierwsze wyniki pracy patronów w dziedzinie pomocy technicznej nie dały na siebie długo czekać. Poluchina, która dawniej nie wykonywała normy, obecnie wyrabia już dwie normy. Brygada tokarzy Filipowa, która wykonu-

je 200—205 proc. normy, otrzymała niedawno tytuł Brygady Najwyższej Jakości.

Wobec tego, iż instytucja patronatu przybrała charakter masowy, powołano do życia tzw. oddziały rady pomocy technicznej dla młodych robotników oraz opracowano regulamin patronatu technicznego. Rady pomocy technicznej kontrolują co tydzień wykonanie przez patronów planu szkolenia, wysłuchują ich sprawozdań, zapoznają się z ich pracą na terenie fabryki. Ogólnofabryczna Rada pomocy technicznej koordynuje pracę Rad patronatów poszczególnych oddziałów technicznych. Na zebraniach Rad Oddziałowych, jak również i Rady ogólnofabrycznej patroni dzielą się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami w zakresie pomocy technicznej, udzielanej przez nich młodym narybkom robotniczym.

A. SZUTOW
inżynier-technolog
fabryki „Uralelektroaparat”.



Pod koniec ub. roku powstała w Sopocie Wojewódzka Szkoła Związku Młodzieży Polskiej skupiająca młodzież z trzech województw: gdańskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego. Placówka ta daje możliwość młodzieży ZMP zdobywania szerokiej wiedzy w zakresie zagadnień społeczno-politycznych.

Na zdjęciu widzimy kol. kol. Sylwestra Matyja, Marię Oporkównę, Józefa Chojackiego i in. podczas wykładu.

nr 7 w Oliwie, które dostarczyły nam materiały na budowę okien i podłóg oraz częściowo same wykonali potrzebne elementy — opowiada kol. Jachimowicz. — Pomoc w postaci narzędzi otrzymaliśmy ze strony Gdańskich Technicznych Zakładów Naukowych i Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Liczymy jeszcze na Liceum Energetyki i Zakłady Kolejowe PKP — Trojan, które przyrzekły nam również dostarczyć narzędzi i przyrządów elektromechanicznych.

Największy wkład pracy nad doprowadzeniem lokalu do porządku wnieśli jednak sami ZMP-owcy, którzy nieocenionym „sposobem gospodarczym” postarali się o narzędzia, stoły, krzesła, szafy, piec i inne potrzebne rzeczy.

Rzeczywiście, trzy niewielkie pokoje zastawione są wymiennymi przedmiotami, na stołach zaś porozpinane rysunki techniczne, gotowe tekturowe modele szybowców, na ścianie tablica z narzędziami a na widocznym miejscu napis: „TECHNIKA DZWIĘGNIĄ POSTĘP I ŹRÓDŁEM OSZCZĘDNOŚCI W GOSPODARCE NARODOWEJ”.

Rozmowę przerywa pukanie do drzwi. Wchodzi młodociany druh-harczer:

— Czy dziś też będziemy pracowali? — pyta.

To jeden z harcerzy 23 szkoły podstawowej w Oliwie. Grupa ta już od dłuższego czasu pracuje w sekcji lotniczej nad tekturowymi modelami szybowców typu „Andrzejek DMT” projektu kierownika Domu.

— To jest pierwsza praca sekcji — wyjaśnia nam kol. Ja-

chimowicz. — Po pewnym czasie zabiorą się do trudniejszej. Należą do nich perspektywy rozwojowe i plany pracy Domu Młodego Technika opowiada:

— Zamierzamy wkrótce uruchomić popularne kursy naukowe dla młodzieży i starszych z dziedziny lotnictwa, radiotechniki, budownictwa okrętowego i zagadnień morskich, z dziedziny planu 6-letniego ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień przemysłowych kraju i mechanizacji rolnictwa. Oprócz tego, tzw. otwartego szkolenia, będziemy prowadzić normalne szkolenie w poszczególnych sekcjach: lotniczej, okrętowej, radiotechnicznej i ogólno-konstrukcyjnej.

Długo jeszcze dzieli się projektami kol. Jachimowicz.

Podręczna biblioteka zostanie powiększona o polskie i radzieckie pisma techniczne na łączną sumę 6.000 zł. rocznie. Nawizała na kontakt z Politechniką Gdańską, Conradinum i Gdańskimi Technicznymi Zakładami Naukowymi. Profesorowie, studenci i uczniowie starszych klas będą pomagali uczące się młodzieży w Domu Młodego Technika.

Sekcja okrętowa, prócz normalnego szkolenia i pracy samo kształceniowej, zorganizuje muzeum budownictwa okrętowego i dorobku pracy na morzu w ujęciu historycznym. Znajdą się w nim m. in. modele wszystkich charakterystycznych typów jednostek pływających od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej oraz modele statków i okrętów, produkowanych przez nasze stocznie.

W pracy swojej Dom Młodego Technika uwzględnił będzie potrzeby ZHP i właśnie w kierunku stworzenia odpowiednich warunków samokształcenia technicznego młodzieży harcerskiej i starszej pódzieli jego rozwój.

— Ale bardzo jest nam potrzebny — konkluduje kol. Jachimowicz — odpowiedni lokal. Obecnie posiadany jest niewspółmiernie mały w stosunku do naszych, szeroko zakrojonych planów.

— Istotnie. Plany bardzo ambitne. Czy dacie radę, kolego? — ktoś z obecnych daje wyraz swym wątpliwościom.

— O tak. Nie sam przecież to robię. Jest nas więcej. A na co to pracujących nad realizacją naszych zamierzeń wydobyja się kol. kol. Danika Tarkowska i Mirek Domański. Pewnego dnia, kiedy nas: Dom Młodego Technika nie miał jeszcze ani drzwi ani okien, zastaleni tu koleżankę Danusię pilnie zajęłą szorowaniem podłogi. Była mocno zdyszana, z wypiekami na twarzy.

— Szkoda sił, koleżanko — zauważyłem — przemiećcie się. — To nie — odparła — dla wspólnej sprawy!

— Tak, koleśdy, — kończy kierownik Domu Młodego Technika — dla wspólnej sprawy warto się potrudzić.

(W. T.).

Kronika tygodnia

W ubiegłą niedzielę, 22 bm. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgowego ZAMP, które przedyskutowało i ustaliło wytyczne dla mających się odbyć konferencji uczelnianych ZAMP.

Zbliżająca się 1 rocznica odprawy połączeniowej Komend Morskich Harcerzy i Harcerzy uczęszcza drużyny harcerskie wykonaniem zobowiązań.

Tak np. 29 drużyna z Oliwy postanowiła wykonać następujące prace: zredagować gazetki ściennie na temat planu sześcioletniego, dorobku drużyn i akcji higieny i czystości, sporządzić dla uczelni wykresy ilustrujące rozwój różnych gałęzi gospodarki w planie sześcioletnim, fotografiki i szereg haseł aktualnych, zainicjować na terenie szkoły akcję higieny i czystości itd.

W dniu 22 bm. w lokalu Komendy Hufca Sopot przy ul. 1 Maja 3 odbyła się narada szkoleniowa drużynowych ZHP. Omówiono na niej zagadnienia metodyczne, sprawy dotyczące zbiorów pieniężnych oraz higieny w szkole.

Wznowienie na temat pracy harcerskiej na terenie szkoły oraz samo kształcenia dostarczyły drużynowym dużo cennych wskazówek potrzebnych do prowadzenia drużyn.

CO PISZĄ DO NAS

O studia uniwersyteckie droga korespondencyjną

Tysiące młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, mieszkającej na wsi, mogłyby się dokształcać drogą korespondencyjną. Dziś już istnieją u nas dziesiątki kursów korespondencyjnych, a doświadczenie minionych lat wykazało, że ta nowa forma kształcenia daje dobre wyniki. Lecz czy mają czynić tysiące absolwentów szkoły średniej, mieszkających i pracujących dalej na wsi, jako nauczyciele wiejscy, pracownicy administracji państwowej, spółdzielczej i rolnej, którzy z różnych powodów nie mogą wstąpić na wyższe uczelnie?

Sądzę, że można by zorganizować korespondencyjne studia na szczeblu uniwersyteckim, ponieważ podstawa studiów akademickich jest samodzielną pracą słuchaczy. W celu przeprowadzenia egzaminów i ćwiczeń jak i ugruntowania przereobionego samodzielnego materiału można by studentów uniwersytetu korespondencyjnego powoływać w ciągu roku na dwa kursy, z których każdy trwałby miesiąc.

Ta nowa forma kształcenia dzie ci proletariatu dałaby państwu dodatkowe kadry specjalistów. Sądzę, że zagadnienie to podjąć powinni w formie dyskusyjnej maturzyści na wsi, oraz profesorowie wyższych uczelni, wypowiadając się na temat możliwości zrealizowania tego projektu.

ANTONI SPIGARSKI
Okręg, powiat Starogard.

Wyższe formy pracy i wielomilionowe oszczędności przyniósł I etap współzawodnictwa pracy załóg okrętowych

W połowie ub. roku załoga m/s „Lewant” wezwała do współzawodnictwa marynarzy z pokładu bliźniaczej jednostki, pływającej na tej samej linii — m/s „Lechistan”. Była to próba, która podjęli nasi marynarze, by, idąc w ślady swoich towarzyszy w Związku Radzieckim, usprawnić eksploatację statków i obniżyć jej koszty. Były i inne jeszcze próby, ale ze względu na brak regulaminu i doświadczenia w tej dziedzinie, nie zawsze dawały spodziewany wynik.

Ruch współzawodnictwa został zapoczątkowany we flocie polskiej właściwie we wrześniu 1949 r., kiedy Komitet Marynarzy PZPR, Związek Zawodowy i administracja GAL opracowały wspólnie regulamin, korzystający

Obecnie, kiedy pierwszy etap współzawodnictwa został już zakończony, można dokonać bilansu jego osiągnięć. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że był to przełomowy okres w naszej flocie. Marynarze zastosowali nowe, znacznie wyższe formy pracy — przede wszystkim przez zapoczątkowanie planowania poszczególnych podróży. Próby w tej dziedzinie dają obecnie coraz lepsze rezultaty, co zachęca wszystkie załogi do planowej pracy.

Równocześnie marynarze zapoczątkowali wykonywanie remontów i napraw urządzeń okrętowych we własnym zakresie. Było to wyrazem zwiększonej troski za łóg o powierzony im jednostki, było wyrazem tego, że marynarz polski czuje się współgospodarzem

tych tzw. zapobiegawczych, oraz systematyczna konserwacja urządzeń mechanicznych, przedłużająca ich „życie”.

Marynarze, walcząc o potanie nie eksploatacji statków, pogłębili swoją znajomość wód, po których żeglują i obecnie mogą już rezygnować w wielu wypadkach z pilotów. Akcje tę zapoczątkowała załoga s/s „Kolno”, która po raz pierwszy przeprowadziła samodzielnie swoją jednostkę przez kanał kiłński. Trzeba podkreślić, że rezygnowanie z usług pilotów nie zwiększa ryzyka, a znacznie obniża koszty. W ślad za załogą „Kolno” poszli marynarze s/s „Lublin”, którzy dziewięć razy weszli i wyszli z Gdyni bez pilota. 7 razy samodzielnie przeprowadzili statek przez kanał Kiłński i 8 razy nie korzystali z usług sterników kanałowych.

Do niemiętych ważnych osiągnięć naszych marynarzy trzeba zaliczyć zwiększenie ładowności statków, uzyskane po raz pierwszy na s/s „Bałtyk” i s/s „Opole”, zwiększenie ich szybkości niekiedy — jak to miało miejsce na s/s „Hel”, o ok. jedną milę i nawiązanie współpracy z robotnikami portowymi. Zdarzają się obecnie także wypadki, że marynarze zbliżając się do portu macierzystego, sygnalizują drogą radiową o swoim przybyciu i proszą o przygotowanie się robotników portowych do szybkiego rozładunku. M. in. s/s „Borysław” i s/s „Tobruk” weszły do portów z otwartymi lukami i towarem ułożonym w ładowni odpowiednio do wyładunku. W ten sposób statki zostały rozładowane o dwa dni przed terminem.

Pogłębianie współpracy z załogami portowymi uważają marynarze za jedno z ważniejszych osiągnięć, które w dalszych etapach współzawodnictwa będzie systematycznie rozwijane.

Duże osiągnięcia, mają nasi marynarze w dziedzinie oszczędnościowej. Można dziś śmiało twierdzić, że współzawodnictwo pracy we flocie było w dużym stopniu współzawodnictwem oszczędnościowym. Chodziło tu nie tylko o ograniczenie zużycia materiałów, lecz również o skrócenie czasu

podróży. M. in. s/s „Tobruk” przy zachowaniu normalnej szybkości zdołał zaoszczędzić w ciągu jednej podróży 43 tony bunkru, 41 kg smarów, 16 ton wody słodkiej. s/s „Hel” w ciągu 2 miesięcy zaoszczędził 95 ton węgla, 84 kg smarów, 50,5 ton wody słodkiej; s/s „Puck” podczas jednej podróży w grudniu — 20,5 ton bunkru, 26 kg smarów i 27 ton wody. Ogólnie oszczędności uzyskane na statkach sięgają wielu milionów złotych. Znajdują się w tym także pozycje, jak wyszukiwanie tańszych źródeł zakupu, przerabianie zużytej oliwy itp.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, widocznych przede wszystkim w podniesieniu dyscypliny pracy, pierwszy etap współzawodnictwa należy traktować jako okres próbny. Stwierdzono bowiem wiele braków w regulaminie, które będą obecnie usunięte, stwierdzono, że współzawodnictwo marynarzy nie było właściwie traktowane ze strony aparatu portowego. Osiągnięcia naszych marynarzy muszą być w pełni wykorzystane. Nie mogą się bowiem powtarzać takie wypadki, że załogi okrętowe, jak to miało miejsce na s/s „Borysław” i s/s „Warnia” o kilka dni skracają swoje podróże, po to tylko, by przedłużyć urlop w porcie macierzystym.

Instytucje portowe powinny podobnie jak w Związku Radzieckim umieć powiązać swoją pracę ze współzawodnictwem marynarzy. Trzeba poza tym wprowadzić stałe planowanie podróży i ładunków, usprawnić przekazywanie balastów, co zwiększy ładowność statków, przyspieszyć dostawy zamówionych części okrętowych i systematycznie polepszać warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Jeśli wszystkie te warunki będą wykonane, praca naszych marynarzy będzie przynosiła coraz lepsze wyniki. (m)



Jednym z największych domów towarowych na Wybrzeżu jest Powszechny Dom Towarowy w Sopocie.

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Gdyni opracowuje plan kapitalnych remontów

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Gdyni przystąpił do opracowania planów kapitalnych remontów nieruchomości. W pierwszym kwartale br. realizowany będzie przede wszystkim tzw. plan wstępny, który obejmuje 63 nieruchomości, niewykonanych w ub. r. Remontów tych budynków nie wykonano dotychczas ze względu na wyczerpanie kredytów, na skutek nieprzewidzianych dodatkowych prac, nie objętych kosztorysem. Natomiast roboty wykonywane sposobem gospodarczym przeprowadzono poniżej sum kosztorysowych i w ten sposób uzyskano pewne oszczędności.

Obecnie został już opracowany częściowo plan remontów na r. b., który przewiduje naprawę 181 budynków. Plan ten nie jest jeszcze całkowity, nie obejmuje potrzeb miasta w tym zakresie i w najbliższym czasie będzie uzupełniony.

Komitet lokalny FGM w Gdyni natrafia na poważne trudności przy sporządzaniu planu

remontów budynków prywatnych. Właściciele domów prywatnych nie reagują zupełnie na monity ze strony Zarządu Nieruchomości w sprawie remontów. Natomiast Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości, niedawno powstałe do życia, nie przedłożyło jeszcze dokładnej ewidencji domów prywatnych, wymagających remontu.

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Gdyni administruje 1650 budynkami. Kierownictwo Zarządu przewiduje w br. przeprowadzenie wszystkich koniecznych kapitalnych remontów. Na ich przeprowadzenie lokalny FGM rozporządza według preliminarza sumą 46 milionów zł, reszta kredytów musi być uzupełniona z funduszy centralnego FGM. W pracach remontowych w Gdyni będzie przeprowadzać Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane (I).

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — o godz. 19.30 „Królowa Przedmieścia”.
Teatr Dramatyczny w Gdyni — o godzinie 19.00 „Pan Damazy” (bilety sprzedane).
Teatr Kameralny w Sopocie o godzinie 19.30 — „Odwyty” (bilety sprzedane).

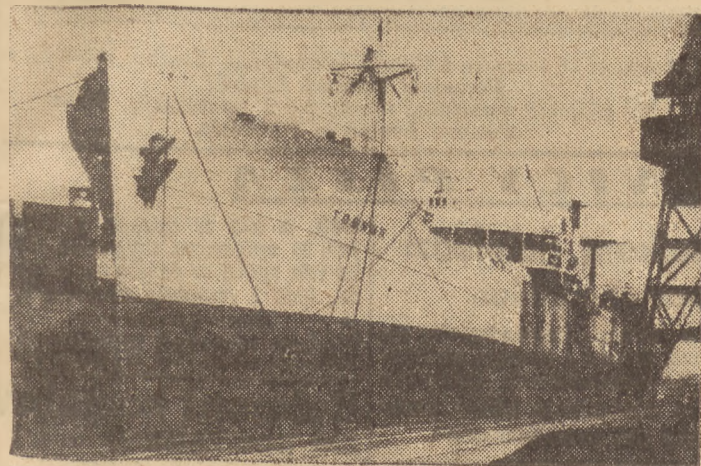
Kina

Wrzeszcz — Kapitol — „Czarny Złot”.
film prod. polskiej, doz. od lat 10. Początek seansów w godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. i świąt w godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
Sopot — Bałtyk — „Czarodziej sadowy”, film radz. kolorowy, doz. od lat 14. Początek seansów o godz. 18, 18 i 20; w niedz. i świąt o godz. 14.
Sopot — Polonia — „Czarodziejski kwiat” — film kolorowy, doz. od lat 8. Seans bez zmian.
Sopot — Bajka — „My z Kronstadu”, doz. od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18, 1 i 20; w niedz. i świąt o godz. 14, 16, 18 i 20.
Gdynia — Promień — „Sąd narodowy”, film prod. radzieckiej, doz. od lat 8. Początek seansów: 18, 20.30, w niedz. i świąt o godz. 16.
Gdynia — Fala — „Niecierpliwosc serca”, doz. od lat 18. Początek seansów: 18 i 20.
Gdynia — Warszawa — „Czarny Złot”, film prod. polskiej, doz. od lat 10. Początek seansów: o g. 15.30, 18.00 i 21.30.
Gdynia — Goplana — „Konfrontacja”, film prod. radz. Dozwol. od lat 10. Początek seansów od godz. 16.00, 18.15 i 20.30.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na dzień 26 stycznia br.

5.10 — Początek audycji. 5.13 — Sygnał czasu, 5.15 — Strzeżenie wład. por. 5.20 — Koncert. 6.00 — Streszcz. wlad. por. 6.03 — Gimnastyka. 6.15 — Muzyka rozrywkowa. 6.45 — Dziennik poranny. 7.05 — Program dnia. 7.10 — Powitania gimnastyczne. 7.20 — Muzyka rozrywkowa. 8.00 — Streszcz. wlad. poran. 8.05 — Zapowiedź audycji i muzyka (płyty) lok. 8.15 — Wzruszenia Radiowa. 8.35 — Przerwa ogł. — lok. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy. 12.25 — Przerwa ogł. — lok. 13.25 — Program dnia. 13.30 — Koncert rozrywkowy. 14.00 — Kronika rumuńska. 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze — lok. 14.20 — Wladomosci miejscowe — lok. 14.25 — Chwila muzyki — lok. 14.30 — Rep. ze wsi: „Sojusz robotniczo-chlopski” — lok. 14.40 — Repertuar morski — lok. 14.45 — Muzyka francuska. 15.15 — Utwory Franciszka Liszta. 15.30 — Śpiewamy piosenki! — aud. słowno-muz. 15.50 — Koncert rozrywkowy. 15.55 — Skrzynka Banku Polskiej Kasy Opleki. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.20 — Przedpiatkowy koncert Filharmonii Bałtyckiej. 16.45 — Powiat przed mikrofonem — lok. 16.55 — Felieton z cyklu „Spotkanie z ludźmi” — lok. 17.00 — Śmiechamy muzyki XVII w. 17.35 — „Syberia” — montaż literacki. 18.00 — Z kraju i ze świata. 18.15 — Muzyka rozrywkowa. 18.40 — Wzruszenia Radiowa. 19.00 — Muzyka. 19.15 — „Kukielki komedianta Dobraza”, słuch. 19.45 — Muzyka. 20.00 Dz. wieczorny. 20.30 — Rezerwa dziennika. 20.40 — Muzyka rozrywkowa. 20.55 — „Porozmawiamy”, 21.00 — Koncert. 21.40 — „Mielniczy” pow. rad. 22.00 — Codzienny przegląd wydarzeń — lok. 22.15 — Muzyka. 22.20 — Tanczące melodie. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.10 — Program na dzień następnny. 23.15 — Muzyka poważna. 24.00 — Hymn.



Załoga s/s „Tobruk” wyróżniła się w I-tym etapie współzawodnictwa pracy marynarzy.

jąc z bogatych doświadczeń produkcyjnych załóg okrętowych Związku Radzieckiego. Organizacje, partynia i zawodowa wykorzystali również doświadczenia marynarzy polskich, uzyskane w czasie realizacji czynów podejmowanych z okazji ważnych wydarzeń w życiu polskiej klasy robotniczej.

Jako pierwsze do współzawodnictwa według ustalonego regulaminu zgłosiły się załogi m/s „Morska Wola”, m/s „Stalowa Wola”, s/s „Tobruk”, s/s „Hel”, a potem wiele innych. Początkowe nieśmiałe próby przekształciły się w ruch masowy. W ciągu września przystąpiło do współzawodnictwa 95% marynarzy, którzy w rywalizacji zespołowej uzyskali wiele pozytywnych osiągnięć, zarówno w usprawnieniu eksploatacji statków, oraz stosowaniu nowych metod pracy, jak również w dziedzinie gospodarki materiałowej.

Przed uruchomieniem bazy rybackiej w Świnoujściu

Prace przy najpilniejszych odcinkach bazy rybackiej w Świnoujściu posuwają się planowo naprzód. Przewiduje się, iż pierwszy odcinek bazy będzie można oddać do eksploatacji w lipcu 1950 roku.

Powstają spółdzielnie pomocnicze rzemiosła

Przy udziale przedstawicieli partii politycznych i delegatów z terenu woj. gdańskiego, odbyła się w Gdańsku konferencja cechów włókienniczych, na której omówiono sprawy spółdzielczości i gospodarcze, związane z pracą rzemiosła.

Rzemieślnicy gdańscy zrozumie li, że najlepszą formą pracy jest zakładanie Spółdzielni Pomocniczych. Ten typ spółdzielni obejmuje samodzielne warsztaty rzemieślnicze, które wykonują zlecenia produkcyjne Centrali Rzemieślniczej, stanowiącej dla wszystkich placówek pomocniczych instytucje macierzystą.

Kto zna tych zbrodniarzy?

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Gdańsku prowadzi śledztwo przeciwko: Willi Lange, Fritzowi Zielonka vel Selonka, (b. komisarzowi Gestapo w Gdańsku) i Karolowi Kliefothowi, którzy w cz. okupacji przebywając w ob. koncentracyjnym Stutthofie i pełniąc funkcje „kapo” znęcali się nad więźniami, oraz Adolfowi Jehlertowi, jednemu z organizatorów i kierowników obozu.

Wszystkie osoby, którym znana jest przestępstwa działalności wyżej wymienionych osób, są proszone o osobiste zgłoszenie się, względnie pisemne nadesłanie danych, o Sekretariatu Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, ul. Świercogewskiego 30.

Usprawnienie gospodarki lokalowej w Gdańsku

Ostatnie miesiące ub. roku przyniosły w Gdańsku pewną poprawę warunków mieszkaniowych. Zakład Osiedli Robotniczych wykończył i oddał do użytkowania odbudowane bloki we Wrzeszczu północnym, w Siedlicach i na Pohulance. W ten sposób wykonano ponad 1.000 nowych izb mieszkalnych, dla kilkuset rodzin robotniczych.

Niezależnie od tego Oddział Gospodarki Lokalowej Zarządu Miasta Gdańska wykazał bardzo ożywioną działalność. Ogółem przeprowadzono 1.191 kontroli, które pozwoliły na zabezpieczenie 371 lokali. W ciągu ubiegłego kwartału przydzielono 278 mieszkań i 36 pokoi sublokatorskich, wydano 36

przydziałów dla instytucji i 38 — na lokale handlowe. (w)

U W A G A! MIESZKANCY MIASTA GDYNI

PRENUMERATĘ „GŁOSU WYBRZEŻA”

na miesiąc luty z doręczeniem do mieszkania prosimy zamawiać:

P. P. K. „RUCH” Oddział Prenumeraty Gdynia, ul. Abrahama 49
tel. 40-82 307/k

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Oddział „Wybrzeże” — Gdynia — ul. Śląska 53

ogłasza przetarg nieograniczony

na zwózke cegły, cementu, wapna ze stacji kol. Sopot - Towarowa na budowę w Sopocie.

Oferty składać do dnia 5 II. 1950 r. w Sekretariacie — Śląska 53.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5. II. 1950 r. g. 10.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu. — Bliższych informacji udzieli Wydział Zaopatrzenia. 308/k

CENTRALA RYBNA

Oddział Morski w Gdyni

zatrudni od zaraz:

1. KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW (przebiłkowa)

2. KSIĘGOWYCH

3. MASZYNISTKI WYKWAŁIFIKOWANE

Zgłoszenia wraz ze szczegółowymi życiorysami w Wydziale Personalnym C.R. Gdynia, Hryniewieckiego 12. 299/k

Ogłaszajcie się w

„Głosie Wybrzeża”

TECHNIK budowlany ob-

znajmiony z udziałem planów sieci gazowych i wodociągowej — kanalizacyjnych potrzebny zaraz. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Przedsiębiorstwo Miejskie w Łoborku, ul. Warszawska 15. 293/k

ZGUBIONO książeczkę wolską, metrykę urodzenia córki Agnieszki, druk zameldowania Zebrowski Stanisław. 303/g

ZAGINEŁA koncesja na sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem, wydana przez Urząd Akcyzowy w Gdańsku dla Spółdzielni „Sarpomoc Chłopska” w Szutowie, pow. Gdańsk. 302/G

ZŁOŻ OFIARĘ NA T P D

Spółdz. Rzeźniczo-Wędliniarska „MASARZ”

Nowy Port, Władysława IV Nr. 20

tel. 234-33

załrudi natychmiast

kierownika księgowości

SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY MLECZARSKIE

„KARTUZY”

podają, że w dniu 26. I. 1950 r. o godz. 12.00 odbędzie się

otwarcie pierwszego baru mlecznego na terenie m. Gdańska w Oliwie przy ul. Grunwaldzkiej 503.

Bar będzie czynny codziennie od godz. 7.00 do godz. 21.00 304/K

SKRADZIONO książeczkę wojskową nr 0286670, legitymację kolejową nr 463034, bilet okresowy nr 37855, legitymację PZPR i TPRP, odcinek zameldowania na nazwisko Jezłorny Stanisław. 300/k

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wydaną w Siedlcach. Sulej Jan, Orunia. 201/G

Kawiarnia i Restauracja

„ORBIS”
W GDAŃSKU

w czwartek 26 stycznia o godz. 13 do 18-tej nieczynne 309/k

W Zarządzie Miejskim w Gdańsku

została wywieszona decyzja o uznaniu za nieopracowany budynek znajdujący się w Gdańsku przy ul. Tamka 35, a, b, i 37 305/k

UNIEWAŻNIAMY zgubioną pieczęć podługną Spółdz. Rzeźn. Wędlin. „Masarz” z odp. udy. Sklep nr 4 Gdańsk. Hala Targowa stoisko 135/36. 284/G

GŁOS SPORTOWY

Miasto, które daje przykład wielkim ośrodkom sportowym

Nowe lodowisko przyczyni się do rozwoju sportu łyżwiarzkiego i hokejowego w Kościerzynie

Przejeżdżając przez Kościerzynę, wstąpiliśmy na chwilę do Powiatowego Zarządu Drogowego, gdzie przejeżdżający znany działacz sportowy tamtejszego terenu inż. Kłoc. Prosimy o informację, dotyczącą życia sportowego Kościerzyny w okresie zimowym.

— Obecnie króluje u nas sport łyżwiarzki, a zwłaszcza hokej — mówi ob. Kłoc. — Wszyscy nasi sportowcy, a przede wszystkim młodzież szkolna, wykorzystują każdą wolną chwilę, by spędzić ją na ślizgawce.

W tym sezonie drużyna „Spójni”, jako pierwsza i jedyna przedstawicielka Wybrzeża, wzięła udział w mistrzostwach kl. „A” PZHL.

Cieszymy się, że mała Kościerzyna wyprzedziła pod tym względem duże ośrodki sportowe, jak Gdańsk, Sopot czy Gdynia. — A gdzie to będziecie urządzać wasze mecze hokejowe? Przecież lód na jeziorze nie jest jeszcze dostatecznie silny — zapytujemy.

— Mamy własne boisko hokejowe —

— Jezioro nie jest nam już w zimie potrzebne, bo mamy własne lodowisko — odpowiada ob. Kłoc.

Widząc zaś nasze zdziwienie, ciągnie dalej:

— Po nieszcześliwym wypadku, jaki zdarzył się w roku ub., kiedy to na skutek załamania się lodu utopił się 8 letni chłopiec, postanowiliśmy zbudować sobie własne lodowisko na nieużytku terenowym boiska „Spójni”. Poza tym lodowisko okazało się dla nas niezbędne z chwilą założenia sekcji hokejowej i przystąpienia do rozgrywek mistrzowskich.

— Ciekawi jesteśmy, skąd Kościerzyna wzięła środki pieniężne na tę bieżącą, kosztowną inwestycję?

— Naturalnie, że koszty były i to znaczne, jednak staraliśmy się zmniejszyć je przez wykonanie najważniejszych prac we własnym zakresie — po prostu systemem gospodarczym.

Najbardziej obawialiśmy się kosztów związanych z założeniem stawia i urządzaniem bandy. Liczyliśmy jednak i w dalszym ciągu liczymy na pomoc zw. zawodowych, a zwłaszcza miejscowej placówki Zjednoczenia Ener-

getycznego „Wybrzeża”, i Związku Zawodowego Pracowników Leśnych.

PRACOWNICY DROGOWI WYKONALI 3/4 ROBÓT ZIEMNYCH

„Dużo do zawdzięczenia mamy członkom Zw. Zaw. Prac. Drogowych, którzy przysłali nam z pomocą, dostarczając nie tylko potrzebny sprzęt do robót ziemnych, ale również ofiarowując swą pracę w godzinach wolnych od zajęć zawodowych i w dni świąteczne.

W sumie pracownicy drogowi wykonali 3/4 robót ziemnych.

Pozostała 1/4 część prac wykonała „SP”.

Przy okazji chciałbym podkreślić obywatelskie stanowisko drogomistrza tow. Jana Felckowskiego, który mimo, iż sam nie jest czynnym sportowcem, wykażał dużo dobrej woli, ofiarowując bezinteresownie swą pomoc w wyznaczeniu prac ziemnych i sprawując przez cały czas nad nimi dozór.

— A jak rozwiązaliście problem doprowadzenia wody na boisko — zapytujemy.

— Z wodą był rzeczywiście kłopot, gdyż nie ma jej na miejscu. Dzięki jednak pomocy miejscowej straży pożarnej i ta trudność została pomyślnie usunięta.

30 ZAWODNIKÓW PROSI O INSTRUKTORA I SPRZĘT.

— Iu członków liczy obecnie sekcja hokejowa „Spójni”?

— Mamy ok. 30 czynnych zawodników — odpowiada nasz rozmówca — w większości bardzo młodych, wykazujących duże zamiłowanie do sportu hokejowego.

Spodziewamy się też, że lodowisko w dużej mierze przyczyni się do popularyzowania sportu łyżwiarzkiego w Kościerzynie i z biegiem czasu szeregi nasze znacznie się powiększą.

Już dziś mamy kilku utalentowanych juniorów, którzy przy dobrej opiece mogą stać się w przyszłości pełnowartościowymi zawodnikami. Najważniejsze jest więc, byśmy otrzymali dobrego instruktora oraz sprzęt, którego nie mamy w dostatecznej ilości. Na zakupienie sprzętu we własnym zakresie nie możemy sobie w obecnej chwili pozwolić, ze względu na zbyt szczupłe finanse.

— Tyle dowiedzieliśmy się w czasie naszej krótkiej wizyty w Kościerzynie. Pilne sprawy nie pozwoliły nam na osobiste obejrzenie lodowiska, zbudowanego rekoma sportowców-robotników kościerskich, — czego bardzo żałujemy. Postaramy się jednak powetować sobie tę stratę przy najbliższej okazji.

Od siebie chcielibyśmy tylko dodać, że jest to już drugi wypadek, kiedy społeczeństwo tego niedużego miasta własnymi środkami, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz — wybudowało poważny

obiekt sportowy — przyczyniając się tym samym do ożywienia ruchu sportowego na swoim terenie.

Mianowicie w roku 1948 zbudowano tam piękny kort tenisowy, który umożliwił zorganizowanie sekcji tenisowej przy dawnym klubie sportowym „Kaszubia” (dziś „Spójnia”).

Sekcja ta stanęła na mocnych podstawach, skupiając w swoich szeregach przede wszystkim młodzież garnącą się do tego pięknego sportu.

Bardziej zaawansowani uczestnicy już w rozgrywkach A-klasowych.

Byłoby dobrze, aby inne miasta naszego województwa wyciągnęły z przykładu Kościerzyny odpowiednie wnioski.

M. Wyrz.

Dnia 21 bm. w 26 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina otwarto w Poroninie Muzeum Lenina.

Na zdjęciu: uczestnicy uroczystości opuszczają teren Muzeum Lenina w Poroninie.

NASI CZYTELNICZY PIŚMA

Zamiast zapobiegać skutkom gołodzi utrudnia się ruch przechodniów

„Na ul. Siennickiej, prowadzącej na Trojan i Sianki, rozwieziono w ub. roku piasek, który miał być użyty w czasie gołodzi. Leżał on na środku chodników, mimo, że było dużo miejsca po bokach. Ciekawe, że w czasie ślizgawicy piasek nie był ani razu użyty, a na wiosnę rozniósł go wiatr. W tym roku sytuacja jest podobna, z tym, że piasek został częściowo użyty we właściwym ce-

lu, a reszta stwardniała na skutek mrozu i tworzy, zwłaszcza w ciemnościach (wskutek braku oświetlenia ulicy) przeszkodę dla przechodniów”.

CZESŁAW STRZELECKI.

OD REDAKCJI: ZOM nie powinien żatować piasku na posy pywanie ulic w czasie gołodzi, ale na stwarzanie przeszkód w ruchu ulicznym stanowiąc sako da i piasku i...przechodniów.

wiek, a nie w sposób dowolny, jak w opisanym wypadku. Leży to nie tylko w interesie abonenta, lecz i rozwoju radiofonii.

Śladem naszych wystąpień

Referent socjalny nie powiadomił o przyznaniu zapomogi

W związku z listem W. Makoszewskiej, umieszczonym w Nr. 20, w którym krytykowano pracę referatu socjalnego Centrali Rybnej w Gdańsku, otrzymałszy wyjaśnienie, z którego wynika, że podanie o zapomogę, złożone z okazji urodzenia dziecka, zostało 29 grudnia załatwione pozytywnie. Powiadomiono o tym natychmiast referat socjalny zakładów Nr 8. Za opieszałość w powiadomieniu zainteresowanej, Centrala Rybna w Gdyni pociągnie do odpowiedzialności referenta socjalnego oddziału gdańskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JAN C. — Za list dziękujemy. Wasze oburzenie z powodu wypisków francuskich podzielać wszyscy.

KAROL SZCZERBA. Jak stwierdziliśmy, uwagi Wasze są nieustanne. Poczekalnia przy Placu Kaszubskim jest stale otwarta (z wyjątkiem godzin nocnych) choćby z tego względu, że jest tylko jedno wejście, którym przechodzi personel MZKG do mniejszego pomieszczenia. Znajduje się tam maszynka do grzania kawy i kocioł z gorącymi napojami, o czym mieliśmy możność przekonać się na miejscu.

musiała wywołać ogromne zainteresowanie w całej Szwecji. Ujawniona obecnie, w konsekwencji stała się powodem manifestacji szwedzkiego społeczeństwa na rzecz polskiego powstania. Już w krótkim czasie oddział, zaokręgowany na „Ward Jacksona”, został zaproszony do Malmö i entuzjastycznie tu powitany przez miejscową ludność. Podobne przyjęcie, o charakterze bardziej nawet uroczystym, odbyło się następnie w Lund.

Wszystko to bynajmniej nie ułatwiało dalszej drogi wyprawie. Przeciwnie, przedłużający się postój zakorzenił ją w miejscu wraz z nieszcześliwym „Ward Jacksonem”, którego sylwetka w polu zwykłej obserwacji stała się w tym czasie aż nader dobrze znana carskim okrętom, patrolującym w bliższej i dalszej okolicy Sundskiego cieśniny. Wszystko to stworzyło sytuację dosłownie bez wyjścia.

Jest rzeczą wątpliwą, aby sam Łapiński, zdany wyłącznie na własne siły, mógł sobie poradzić w tym niezwykle i wcale niewesołym położeniu. Na szczęście, jak uprzednio w londyńskim areopagu rewolucjonistów, znalazł tym razem w osobie Bakunina również przyjaciela, oddanego polskiej sprawie, jak i najbliższego, nie lada przy tym roztrąpanego do radę. Plan, który w tym warunkach mógł w jakikolwiek sposób ułatwić wyprawie dalsze działania, wymagał czegoś więcej, niż pomysłowości.

Rozpatrując dziś ten plan, w istocie śmiały, sprytny i przedsiębiorczy, nie sposób go przy-

jąć jednemu tylko Łapińskiemu. Był to niewątpliwie owoc zawiądkowej i zamasyrystycznej fantazji tego wojaka, w którym tkwił jednocześnie rozum doświadczony, rewolucyjny działacz, konspirator, znawca ludzi i dróg wyjścia z najtrudniejszych opresji Bakunina. Sam plan polegał pierwszym rzędem na zmianie czujności wywiadu carskiej ochrany, jako też na potajemnym zastąpieniu „Ward Jacksona” przez inny statek, który by niepostrzeżenie mógł następnie spełnić desantowe, czy jak wówczas mówiono, debarkacyjne zadanie.

Jeśli chodzi o uspienie carskiego wywiadu, sztuki owej podjął się Łapiński w ten sposób, że wprowadził w błąd niejakiego Stefana Polesa Tugenholda, którego trzymał u swego boku, jako osobistego sekretarza, wiedząc z góry, że jest on szpiegiem ochrany, nastanym dla śledzenia wyprawy. Przed tym osobnikiem przestrzegł go miał wówczas Aleksander Herreen.

Następnie, po uzyskaniu potrzebnych funduszy, można było pomyśleć o wynajęciu jakiegoś innego statku. Wybór padł na pewien szkuner, o nazwie „Emilia”. Aby zatrzeć za sobą wszystkie ślady postanowiono wynająć poza tym dwa inne statki, parowiec „Fulton” i żaglowiec „Christiana Lorenz”, z których dopiero przez translokację na pełnym morzu, miał oddział powstańczy wraz z ładunkiem wojennego zapotrzebowania znaleźć się na pokładzie „Emilii”.

C. d. n.

OTWARCIE

narciarskich mistrzostw Polski

ZAKOPANE. W sali teatralnej Morskiego Oka w Zakopanem odbyło się w dniu 24 bm. uroczyste oficjalne otwarcie XXV narciarskich mistrzostw Polski.

Protokolat nad mistrzostwami objął premier Józef Cyrankiewicz. Otwarcia mistrzostw dokonał wiceprezes PZS dr Boniecki. W imieniu Komitetu Organizacyjnego powitał przybyłych gości burmistrz Zakopanego — mgr Ustupski. Po odegraniu Hymnu Narodowego, odbyło się losowanie mistrzostw.

Do mistrzostw zgłosiło się 207 zawodników, w tym 24 kobiety. Do biegu na 18 km zgłosiło się 124 zawodników, w biegu na 10 km dla kobiet startuje 11 zawodniczek, w biegu zjazdowym — 132 (w tym 19 kobiet), w slalomie — 101 (17 kobiet), w biegu na 30 km — 24, w sztafecie 4 × 10 km — 13 zespołów.

W środę 25 bm., o godz. 10 odbędzie się bieg złożony i otwarty

na 18 km (start i meta pod Krokwią) oraz o tej samej porze bieg na 10 km dla kobiet (start na Hali na Kalatówkach, meta pod Krokwią).

SPORT NA WYBRZEŻU

W turnieju kół sportowych w plicie siatkowej, organizowanym przez Okręgową Radę Kultury Fizycznej w Gdańsku, biorą udział 132 drużyny.

Dotychczasowe rozgrywki ukończono jedynie w Gdyni, gdzie pierwsze miejsce zajęło koło sportowe przy Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym. W Gdańsku i innych miastach Wybrzeża rozgrywki trwają.

Znana lekkoatletka, b. mistrzyni Polski w sprintach — Moderska przeniosła się do Gdańska, gdzie została zatrudniona w Zakładzie Ostedli Robotniczych, jako inżynier agronom.

Moderowna zgłosiła swój akces do sekcji lekkoatletycznej Budowlani-Lechia w Gdańsku.

W siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Oliwie odbyło się pierwsze zebranie informacyjne, dotyczące organizacji Święta Kultury Fizycznej w Gdańsku.

Święto Kultury Fizycznej odbędzie się w końcowych dniach czerwca br. W imprezie tej przewidziany jest udział ponad 7 tys. sportowców.

Na pierwszym zebraniu powołano szereg komisji, które opracują szczegóły Święta K. F., mającego zamianifestować dorobek Wybrzeża w dziedzinie kultury fizycznej.

JANUSZ STĘPOWSKI

RAPSOD MORSKI

Wyprawa morska powstańców 1863 roku

nieprzerwanie wyrastać będą na szlak tej wyprawy.

Jako emisariusz powstańczego rządu zjawił się w Helsinguborgu na pokładzie Waleriana Kalinka, znanego w późniejszych latach historycy Sejmu Czteroletniego. Wiadomości, jakie dostarczył dowódcy wyprawy, pułkownikowi Łapińskiemu, brzmiały niepomyślnie. Siarowski nie rozpoczął jeszcze działań powstańczych na Litwie. Wiadomości te potwierdził również przybyły z Kalinką — Michał Bakunin. Co więcej, otrzymane przez niego samego poufne meldunki, ostrzegały, że wywiad carskiej ochrany uprzedził o zamianach desantu sztabu stacjonujących na Litwie wojsk rosyjskich, które na skutek tego wzmożniły znacznie garnizon w Poladze.

Ten niepomyślny stan rzeczy pogorszyło jeszcze inne, zgłośnie oczekiwane zdarzenie. Oto tego samego dnia kapitan „Ward Jacksona” Robert Weatherley, dowiedziawszy się na miejscu od szwedzkich marynarzy, że lody w zatoce Fińskiej przedwcześnie w tym roku puściły, nie bez słuszności wysunął stąd wniosek, że wyprawa powstańcza grozi teraz pościgiem nie tylko czasowo unieruchomionej na londyńskiej redzie kornwety, ale jednocześnie nieomal

całej bałtyckiej floty rosyjskiej. Wtedy wyszło na jaw, jak w istocie niedźmińskim tchórzem był ów angielski najemca, wynaleziony przez stronnictwo „Białych”. Po prostu uszkodziwszy bezceli, osobnik ten pozabawił ludzi na statku — wody. Zaczem, pod pozorem nabycia jej w pobliskiej Kopenhadze, skierował tam statek i natychmiast potem ułotnił się wraz z całą załogą. W ten sposób „Ward Jackson” pozostał bez kapitana.

Trzeba przyznać, że w tej trudnej sytuacji wykazał pułkownik Łapiński dużą przytomność umysłu. Niezwłocznie zakontraktował w Kopenhadze innego kapitana wraz z załogą, po czym co rychlej, w dniu 30 marca, zawrócił statek ku przeciwniegiem brzegowi Szwecji — na redę portu Malmö. Skierowanie statku na szwedzkie wody terytorialne było rzeczą konieczną, bowiem dłuższy postój w Kopenhadze mógł skończyć się niechybnym przyaresztowaniem „Ward Jacksona” przez władze duńskie.

Poza tym były też troski o wiele ważniejsze i bardziej zasadnicze: statek „Ward Jackson” był skompromitowany, tajemność wyprawy zdekonspirowana. Jej utknięcie w Malmö ściągnęło na nią uwagę nie tylko wywiadu carskiej ochrany. Owa morska eskapada